Nr 4 (189) PODAREK W OGŁOSZENIU NA 7 STR SOBOTA 28 STYCZNIA 1961 SAMEDI 28 JANVIER 1961 Kupujemy stare numery Wiarusa Polskiego od 1890 - 1963 roku włącznie na miejsce zrabowanych podczas wojny. Rok 5

WIARUS POLSKI

Tygodnik dla Ludzi dobrej woli NIEZALEŻNY Hebdomadaire polonais

LE VAILLANT COMBATTANT POLONAIS INDEPENDANT

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: 35, rue du Château — Lille - Saint - Maurice Tel.: 55 29 59 | Wydawczyni i redaktorka Editeur et rédactrice L. Brejska - Nawrocka | C. Chèque Postal Lille 2537 - 61 R.C.: Lille 57.761 | CENA 40 fr. PRIX 0,40 n. f. | W ANGLII 9 D.

Senat ratyfikował nominacje Rządu Prezydenta Kennedy

P. Dean Rusk został Sekretarzem Stanu, p. Rober McNamara — Sekr. Obrony, p. Douglas Dillon — Skarb, p. Robet Kennedy — Sprawiedliwość, p. Edward Day — Poczty, p. Stewart Udall — Spr. Wewnętrzne, p. Orville Freeman — Rolnictwo, p. Luther Hodges — Handel, p. Artur Goldberg — Praca, p. Abraham Ribicoff — Drowie i Oświata, p. Piotr Salinger — Prasa.

Skutki zbrodniczej wojny

13 listopada był w zachodnich Niemczech "Dniem Żałoby". — Z tej okazji przypomniano w niektórych pismach, jakie były skutki wojny zbrodniczo rozpętanej przez Hitlera i jakie jeszcze będą jej następstwa.

Do najbardziej widocznych śladów wojny zaliczyć trzeba cmentarze. Niemcy budują olbrzymie cmentarze, na które za zezwoleniem rządów odnośnych krajów, przenosi się zwłoki poległych żołnierzy niemieckich z różnych małych cmentarzyków i pobojowisk.

W zachodniej Europie w samej tylko Francji ponad 250 tys. trupów spoczywać będzie na 20 wielkich cmentarzach. Drugie miejsce zajmują Włochy, gdzie 9 wielkich cmentarzy pomieści 110 tys. poległych żołnierzy. W Pomezia na południe od Rzymu pochowano 27 tys. Niemców. Na cmentarzu w Cassino, który ma być gotowy w r. 1962 leżeć będzie około 20 tys. Niemców.

W Belgii jest 46 tys. mogił niemieckich, a nawet w małym Luksemburgu jest ich 10 tys. Z wolnych krajów świata — wymienić trzeba jeszcze Grecję, gdzie Niemcy zostawili 15 tys. trupów i Norwegię, gdzie na 5 cmentarzach spoczywa 12 tys Niemców.

Nie brak też mogił niemieckich w piaskach afrykańskich. 6 tys. Niemców leży w Tobruku, 4 tys. w El Alamein.

Najłatwiej przyszło Niemcom policzyć mogiły i urządzić wielkie cmentarze na obszarze zachodnich Niemiec i Austrii. Natrafiaja natomiast na wielkie trudności, gdy chodzi o kraje na wschód od "żelaznej kurtyny", a więc wschodnie Niemcy, Czechosłowacje, Węgry, Polskę Ludową i Sowiety. A tam właśnie padło najwięcej Niemców. A trzeba pamiętać nie tylko o pobojowiskach, lecz także o straszliwych "łagrach" sowieckich, w których zmarło conajmniej kilkaset tysięcy Niemców.

Nie mogą mieć mogił marynarze, którzy leżą na dnie mórz; także z lotników wielu zginęło bez śladu.

Hitler, który chciał zrobić naród niemiecki najpotężniejszym na świecie, w rzeczywistości pomniejszył go o kilka milionów ludzi.

Za zbrodnie popełnione w okresie Hitlera, trzeba płacić odszkodowania. Obliczono, że wyniosą one około 25 miliardów marek, czyli mniej więcej 6 miliardów dolarów. Do końca września 1960 r. republika zachodnio - niemiecka wypłaciła 12 miliardów 800 milionów marek, a trzeba będzie zapłacić jeszcze około 12 miliardów. Zgony ofiar terroru nie bardzo pomniejszają te sumy, bo do otrzymywania przyznanych odszkodowań sa uprawnieni także krewni i spadkobiercy.

Jest rzeczą naturalną, że duże sumy przyznano państwu żydowskiemu. Izrael dostał do tej pory 2.150 milionów, a dostanie jeszcze 1.300 milionów marek. (1 marka — N.F.).

Był to ze strony rządu w Bonn poważny wysiłek finansowy, bo nie należy zapominać, że w pierwszych latach powojennych przeprowadzono program rozbiórki części fabryk niemieckich, a ponadto dużo pieniędzy szło na utrzymanie armii okupacyjnych. Ale ostatnie dziesięciolecie (1950 - 1960) przyniosło niebywały rozwój gospodarczy zachodnich Niemiec.

Republika wschodnio - niemiecka nie poczuwa się do obowiązku płacenia, choć właśnie ona ma w swym posiadaniu duża część obszaru dawnych Prus. Zresztą republiki komunistyczne załamałyby się gospodarczo, gdyby musiały płacić należne odszkodowania rodzinom deportowanych i wymordowanych. Ileż to miliardów musiałby zapłacić np. Zw. Sowiecki? — **Warto tu ponownie przypomnieć, że Sowiety zmusiły reżym w Polsce do zrzeczenia się różnych należnych Polakom 10 proc. odszkodowań, które — otrzymane przez Sowiety od Niemców części wschodniej — miały być przekazywane Polsce. Stało się to wówczas gdy w Niemczech Wschod. zanosiło się na rozruchy i gdy Sowiety zrzekły się niem. odszkodowań.**

P. LUDWIK W. CHRISTIAENS KOMANDOREM ZASŁUGI HANDLOWEJ

Odznaczona osobistość jest byłym ministrem i byłym deputowanym dep. Nord.

Foto: "La Voix du Nord"

P. Ludwik W. **Christiaens** był swego czasu sędzią konsularnym, następnie prezydentem Trybunału Handlu podczas 20 lat. Nowomianowany Komandor jest radcą handlu zagranicznego, hon. przez. Federacji Ugrupowań handlowych dep. Nord i stoi na czele wielu innych organizacji w których wysoce cenią jego znajomość w dziedzinie ekonomicznej oraz pracę pełną poświęcenia pełnioną przez 3 0lat dla rozwoju handlowego Północnej Francji.

Z Francji

PARYŻ. — Zmarł tu wybitny pisarz francuski Blaise Cendrars wkrótce po otrzymaniu nagrody literackiej Paryża.

TULUZA. — Pod konsulatem polskim w Tuluzie wybuchła bomba, nie wyrządzając wielkiej szkody.

z całego świata

PORTUGALIA. — By zaprotestować przeciwko rządom Salazara b. oficer armii portugalskiej, Henryk Galvao, lat 66, banita od 1959 r., w im. drugiego banity, generała H. Delgado, zajął statek Santa Maria i pierwszy raz w historii zaczął powstanie na pełnym morzu, sprawiając tym kłopot takze rządom amerykańskiemu i brytyjskiemu. 500 pasażerów obiecał wysadzić bezpiecznie w porcie, który go nie będzie internował.

CHINY. — Ujawniono tu istnienie wielkich trudności w dziedzinie rolnictwa.

NIEMCY ZACHODNIE. — Do Warszawy udał się ponownie p. Beitz, przedstawiciel Krupa. W związku z czym mówi się o ewentualnym nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między Niemcami Zach. a reżymem, który jako warunek stawia uznanie granic na Odrze i Nysie.

Wiadomości z Polski

Młodzież nadal odnosi się wrogo do komunizmu

DEMORALIZACJA KWITNIE WŚRÓD MŁODZIEŻY PARTYJNEJ

(FEC) Walka o młodzież nie daje reżymowi pożądanych rezultatów. Trzyletni wysiłek, włożony w rozbudowę dwóch młodzieżowych organizacji — Związku Młodzieży Socjalistycznej i Związku Młodzieży Wiejskiej — jest niewspółmierny z wynikami. Oba te komsomolskie związki nie liczą razem więcej. niż 700 do 800 tysięcy zarejestrowanych członków. Na terenie szkół średnich i wyższych ZMS i ZMW niewiele mają do powiedzenia. Z wynurzeń warszawskiego "Sztandaru Młodych" (10. I. 61) dowiadujemy się, że na wyższe studia młodzież przychodzi "z bałganem światopoglądowym w głowie".

W kołach reżymowych Warszawy — jak informują o tym przybyłe ostatnio z Polski osoby — dyskutowane są raporty z terenu całego kraju, z których wynika, że młodzież polska zdecydowanie wrogo odnosi się do komunizmu, przez co jest ona w dalszym ciągu obiektem "eksploatacji" ze strony organizacji religijnych, głównie rzymsko - katolickich. — Opracowany w oparciu o te raporty memoriał przez komisję PZPR stwierdza, że co najmniej 70 procent członków takich organizacji reżymowych, jak Związek Młodzieży Socjalistycznej, Związek Młodzieży Wiejskiej i Związek Harcerstwa Polskiego, jeśli nie należy jednocześnie do organizacji religijnych, to z nimi sympatyzuje. Ten sam memoriał stwierdza, że ponad 60 procent członków ZMS i bez mała 80 procent członków ZMW, jeśli przebywa w środowisku domowym, uczęszcza do kościoła i świadczy rozmaite usługi duchownym. **W kołach reżymowych nie ukrywa się też, że demoralizacja kwitnie wyłącznie wśród młodzieży partyjnej.** Natomiast zdecydowana większość młodzieży nadal jest wierna ideologii której źródło leży w tradycji narodowej i religijnej.

WYNIKI SPISU POWSZECHNEGO W MARCU

40 wagonów formularzy w drodze do Warszawy

(FEC) Przeprowadzony w dniach 6 - 2 grudnia 1960 r. spis powszechny w Polsce formalnie tylko został zakończony. — W połowie stycznia br. agencje reżymowe podały, że pierwsze prowizoryczne wyniki spisu ogłoszone będą dopiero pod koniec marca br. Będą to dane na temat ludności, jej wieku, zatrudnienia, mieszkań, budynków, ich wyposażenia, gospodarstw rolnych itp.

W pierwszej dekadzie stycznia br. do Głównego Urzędu Statystycznego (GUS) w Warszawie zaczęły nadchodzić pierwsze transporty ze spisowymi formularzami. W drodze do GUS — jak podaje prasa warszawska — znajduje się 40 wagonów z około 9 milionami formularzy.

CHŁOPI NIE BARDZO PRZEJMUJĄ SIĘ SLOGANAMI AGRONOMÓW

(FEC) Współpraca reżymowych agronomów z właścicielami indywidualnych gospodarstw na wsi daje bardzo nikłe wyniki — pisze warszawski "Zielony Sztandar" (nr. 2). — Posiadają oni wprawdzie duże uprawnienia i kierować mieli całością gospodarki chłopskiej, ale niewiele mają do powiedzenia. "Chłopi wyrażają się o nich niezbyt pochlebnie i po prostu twierdzą, że z wieloma z nich nie ma nawet o czym mówić. Nie lepiej też przedstawia się sytuacja w wojewódzkich i powiatowych związkach kółek rolniczych".

Zdalszych wynurzeń reżymowego organu wynika wprost, że chłopi nie bardzo przejmują się głoszonymi przez agronomów sloganami na temat zaniechania "starych metod" i wejścia na drogę "socjalistycznej" przebudowy rolnictwa. Nie potrafią oni tej "pomóc rolnikom w zrozumieniu, iż nie ma rzeczy stałych i że w nowych warunkach wszystko powinno kształtować się inaczej, niż poprzednio". Chłopi lekceważą te pouczenia, ponieważ 66,4 procent "agronomów" nie przekroczyło jeszcze 3 0lat, a tylko 13,1 procent ma więcej niż 40 lat. Poza tym tylko 5,8 procent agronomów zatrudnionych w **"doradztwie rolnym"** posiada wyższe wykształcenie.

POTĘŻNE DZIEŁO — CENTRALA TERMICZNA W ANSEREUILLES

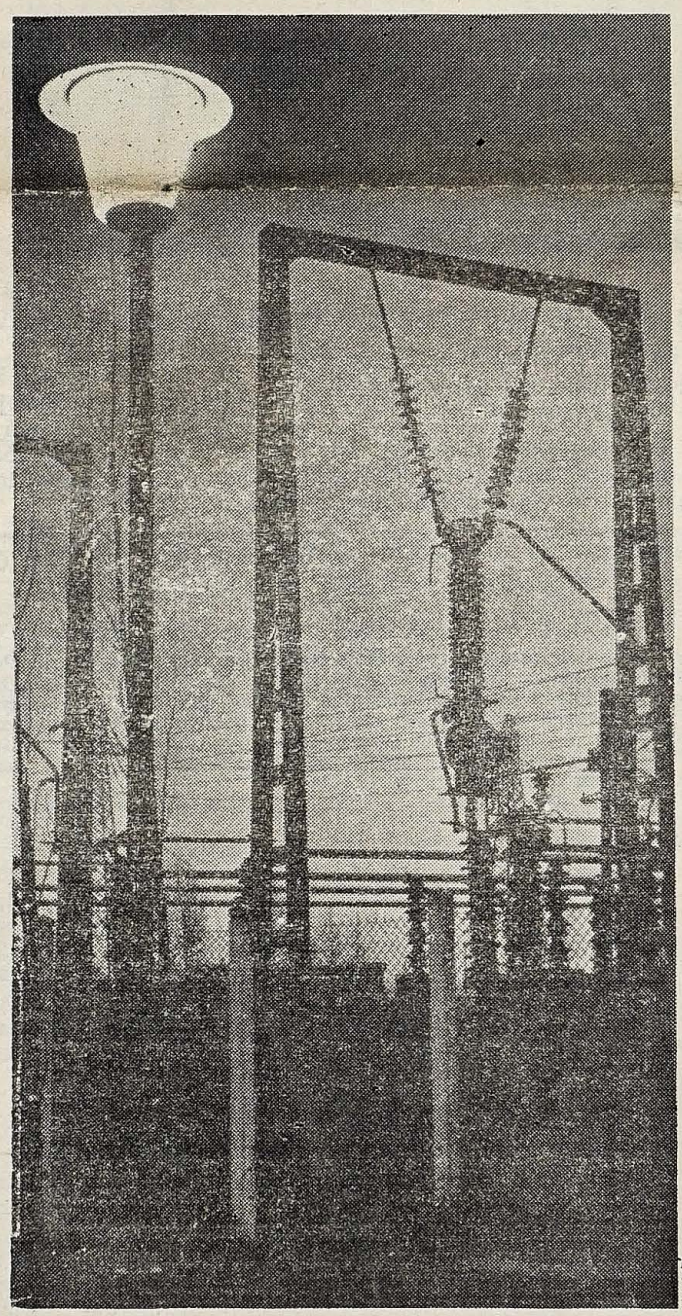

Foto "La Voix du Nord"

Niedaleko Lille na obszarze 75 hektarów, widoczna z szosy, wznosi się centrala termiczna, świadectwo żywotności i rozwoju Elektrowni Francji, którego fragment — druty wysokiego napięcia 300000 wolt— widzimy na fotografii.

Z daleka kompleks budynków wydaje się martwy, lecz w centrali pracują intensywnie olbrzymie transformatory. Centrala termiczna jest żarłoczna, codziennie pochłania 2000 - 2400 ton węgla — wrzucanego automatycznie do jego olbrzymich kotłów.

W Ansereuilles wszystko odbywa się automatycznie i niewiele osób tam pracuje. W hali maszyn dwie turbiny warczą wściekle, dwa kotły mają "tylko ok. 40 metrów wysokości. Hałas ogłusza.

Ażeby oziębić krążącą wodę nie wystarczy woda z rzeki Deûle, trzeba było wiercić studnie w Férin. Obecnie kompleks ten produkuje dziennie 5.600.000 kw godzin. Ta ilość zostanie podwojona w r. 1963.

Wspaniały wzrost Elektrowni francuskiej można sobie wyobrazić po tych kilku cyfrach o ile si ęwie, że podobne centrale termiczne pracują już m. in. w Strasburgu, Chalon sur Saône, Lacq — Artix a niebawem wykończone zostaną dwie dalsze tego typu w Pont sur Sambre w 1961 r. i w Dunkierce w 1962 r.

KOŚCIÓŁ A DYKTATURA W HISZPANII

Kardynał Pla, arcybiskup Toledo, zwrócił się do rządu hiszpańskiego z protestem przeciwko niesprawiedliwemu traktowaniu — bractw robotniczych, które istnieją przy Akcji Katolickiej.

Bez dobrej znajomości lokalnych stosunków trudno zrozumieć istotę konfliktu, ale można sądzić, że niezadowolenie i opozycja mas robotniczych, które nie mogą się przejawić w normalnych stronnictwach lub związkach zawodowych, znajdują swój wyraz w nielicznych organizacjach niezależnych, do których należy Akcja Katolicka i stowarzyszenia z nią złączone. Policja odnosi się do nich podejrzliwie.

Kardynał podkreślił, że Kościół ma prawo do organizowania i wychowywania grup robotniczych i określi łobecne stosunki między rządem a katolickimi bractwami robotniczymi jako "bardzo niebezpieczne".

STANISŁAW SMOLARSKI

LWIĘTA KRESOWE

w przyszłym numerze

Dział Kulturalno-Oświatowy

EDWARD GASOWSKI LAUREATEM NAGRODY NARODOWEJ NA 1961 R.

Foto "La Voix du Nord"

W Paryżu po raz pierwszy w muzeum Sztuki nowoczesnej, znajdującym się przy av. du Président Wilson, odbywa się wystawa dzieł malarskich pracowników górnictwa, od inżynierów począwszy do — prostych górników.

W dziedzinie malarstwa nagrody zdobyli trzej zwykli górnicy. Są nimi: pp. Vandervaegen z Béthune, Bosset z Hénin-Liétard i Gasowski z szybu 7 bis z Bruay en Artois

P. Gasowski, pochodzenia polskiego ,liczy lat 38. Jego ulubionym malarzem jest van Gogh. Nic dziwnego, to przecież artysta, który tak wiele cierpiał i w zagłębiu Borinage w Belgii żył przez pewien czas z górnikami.

P. Gasowski malował od wczesnego dzieciństwa, jest w malarstwie samoukiem. Krytyk ew prasie otrzymał bardzo przychylną.

W im. Wydawnictwa Wiarusa Polskiego winszujemy odznaczenia nagrodą narodową i życzymy dalszego rozwoju talentu i jego należytej oceny.

PROSIMY O WŁAŚCIWE ADRESOWANIE MANDATÓW
SZCZEGÓŁY NA 8 STR. POD NAGŁÓWKIEM:

Ważne dla wszystkich

Jeżeli się adresuje tylko Mme Nawrocka albo tylko Wiarus Polski, Konto pocztowe mandaty zwraca i żąda poprawienia adresu, mimo że prosiliśmy o uwzględnienie albo jednego albo drugiego i mimo że nam obiecano przyjmować mandaty z połową wydrukowanego na mandacie naszego adresu. Urzędnicy się zmieniają albo zapominają. Dokładne wypełnienie oszczędzi czasu wpłacającym i nam pozwoli odebrać na czas wpłaty.

Z góry dziękujemy. **ADMINISTRACJA W. P.**

Dr Marya Kasterska

Emigracja polska z 1831 r.

WYGNAŃCY, CO Z POLSKI ZROBILI NAZWISKA, PACIERZ, CO PŁACZE I PIORUN, CO BŁYSKA.

(1)

Któż z nas nie słyszał, albo nie czytał o tej emigracji polskiej, emigracji prawie masowej, 1831 r.? Jednym opowiadali starzy dziadkowie, którzy jeszcze widzieli ostatnich z tej wielkiej gromady ludzi, co niegdyś rzucając Ojczyznę, a w niej domy i najdroższych sobie ludzi, szli w świat szeroki z rozpaczą w duszy, z tęsknotą bolesną w sercach, szli na losy nieznane do obcych. Po świetnych snach wolności przyszło gorzkie przebudzenie, przyszła rzeczywistość szara, nieubłagana. Zostały za nimi w Polsce mogiły najdzielniejszych rycerzy, zostali rozbitkowie, zostały rodziny, którym starym zwyczajem moskiewskim konfiskowano domy i majątki, zostały wspomnienia. — Echa tych wspomnień trwały długo, bardzo długo, trwają nieraz dotąd. Mogę tu dać przykład z mego własnego dzieciństwa.

W obszernej jadalni dworu moich Rodziców na Podlasiu znajdowała się ogromna, niezwykle wysoka szafa dębowa, którą, niewiadomo po co, ale taka musiała wtedy być moda, pomalowano na czrno. W górnej części miała półki, w dolnej połowie stawiano olbrzymie słoje z marynowanymi ogórkami, grzybami, ćwikłą z buraków etc. Ku wiośnie było tam dosyć ponuro i wtedy było to ulubione schronienie dla malutkich dziewczynek, gdy się bawiły w chowanego. Wiedziałyśmy, że to szafa Walentego Zwierkowskiego i że to był emigrant z 1831 r., nasz pradziad po kądzieli.

I był mały stoliczek, też pomalowany na czarno, z tysiącem skrytek, ale taki stary, że musiano mu przyciąć trochę nóżki i zalać je woskiem od robaczków, co toczą drzewo. Na tym stoliczku pisałam moje lekcje, wypracowania i pierwsze próby mej literatury — nieudolne dziecinne wierszyki. A był to znowu "stoliczek" Walentego Zwierkowskiego. Rodzina nie zdołała ocalić ziemi od konfiskaty, ale ocaliła meble, inwentarze i co się dało w ogóle. Rozebrała to między siebie, a zapłaciwszy jak najdrożej, wysłała pieniądze wygnańcowi do Paryża.

Później, o wiele później, odnalazłam go na cmentarzu paryskim Montmartre, gdzie spoczywa tylu Polaków - emigrantów z 1831 r. — Leży w zbiorowym grobie, gdzie leżał i wielki historyk polski, Joachim Lelewel, którego był serdecznym przyjacielem. Niestety! Lelewela przeniesiono na krótko przed ostatnią wojną do Wilna Po śmierci nie uniknął niewoli moskiewskiej, od której uciekał za życia. Ich grób jest najstarszym grobem zbiorowym emigrantów polskich z 1831 r. Znajduje się w alei Saint-Charles, a ufundował go w roku 1839 generał Gawroński dla generała Antoniego Woroniecklego.

— — —

Może się to wydać dziwnym i mało prawdopodobnym, lecz jest ściśle historyczną prawdą, że rewolucja polska 1830-1831 r. wywołała istny wybuch sympatii i współczucia w Niemczech. Jeśli jednak uważniej spojrzymy w przeszłość, wyda nam się to zupełnie zrozumiałym. Niemcy nie były wówczas jeszcze sprusaczone, składały się z licznych królestw i księstw, a niektóre z nich nieraz stawiały zbrojnie czoło Prusom. Dopiero Bismarck stworzył cesarstwo niemieckie, a zupełnego "stopienia" tych państw i państewek nie było jeszcze: królowie i książęta dbali o pewien prestiż swoich krajów i o ich odrębność.

Ciąg dalszy nastąpi.

La Femme de Poznan

(1)

Je la revois telle qu'elle m'apparut un jour, à Poznan, dans un bureau de cette administration publique où j'étais entré demander un renseignement.

C'était une grande femme maigre, sans âge, d'une laideur tragique, d'une de ces laideurs dont se gaussent les polissons des rues, et qui n'est pas l'ouvrage de la nature ni du temps. La douleur seule sait ainsi faner la peau et torturer les visages. Une lumière grise et douce éclarait encore les yeux. Mais quand elle souriait, son sourire coupant au travers ce labyrinthe de rides, se changeait invariablement en une horrible grimace. Et la malheureuse, pour le supplice du visiteur, le prodiguait, aimable

Comment cela se fit-il? Avait-elle surpris dans mon regard une imperceptible expression de stupeur? Mais une phrase en amenant une autre, elle en vint à me raconter sa vie.

Elle parlait d'une voix un peu saccadée en appuyant à plat sur la table deux mains, longues, très belles.

Je relevai le front; j'osais enfin la considérer en face, je ne tremblais plus de perdre mon sérieux.

— Je suis née à Ostrow, me confiait-elle. Mes parents étaient de très petits bourgeois. Ils moururent jeunes. A vingt ans, j'étais orpheline. J'ai vendu alors tous leurs meubles, j'ai pris les quelques sous, cachés dans l'armoire à linge, qu'ils avaient amassés, j'ai acheté une valise au bazar, et je suis partie pour la Haute-Silésie. Pendant des années, j'ai parcouru le secteur que m'avaient assigné les organisations nationales. J'allais de village en village, de maison en maison. J'ai visité, je vous le jure, tous les mineurs du pays. Ils m'accueillaient sans méfiance, sans hostilité. Je n'avais rien, à leurs yeux, d'une dame d'oeuvre. Ils devinaient que j'étais aussi pauvre qu'eux. Je leur parlais de la Pologne, de ses souffrances, de ses espoirs. Ils m'écoutaient muets, abrutis de fatige. Ils étaient remontés du fond depuis une heure ou deux. Ils auraient préféré s'étendre, sommeiller, e nse laisant un peu bercer par la chanson le l'eau qui bouillait dans la cuisiuière presque rouge.

A suivre.

PAMIĘTNIK 50-LECIA „WIARUSA POLSKIEGO"

Na krótko przed śmiercią (w 1934 r.) śp. **Jan Brejski** opisał **"44 lata istnienia Wiarusa Polskiego"** w "Tygodniku Oświatowym", dodatku do "Wiarusa Polskiego" Według Kalendarza wydrukowanego z okazji 50 lecia Wiarusa Polskiego (1940 r.), w którym te dzieje przedrukowane zostały w skrócie, podaliśmy "Dzieje Wychodźtwa w Niemczech". Obecnie drukujemy **II część: "WIARUS POLSKI NA ZIEMI FRANCUSKIEJ aż do 1940 r.**

Ciąg dalszy (58)

Wobec ustalonych już urlopów w górnictwie "Wiarus Polski" zachęca, aby nasi górnicy spędzali swój urlop w Polsce i uzyskali w tym celu jak najdogodniejsze warunki przejazdowe przy pomocy naszego Rządu.

22 maja donosi "Wiarus Polski" o powołaniu do życia przez franc. Ministerstwo Pracy **komitetów opieki nad robotnicami rolnymi,** oraz przydzieleniu tych komitetów do Prefektur. Wita tę reformę jako niezwykle potrzebną i domaga się, aby w komitetach tych zasiadali też przedstawiciele Polaków.

2 czerwca podaje "Wiarus Polski", że Niemcy zbombardowali hiszpańskie miasto Almerię i zwraca uwagę na rosnące niebezpieczeństwo zaczepne od strony Niemiec.

15 czerwca ogłasza "Wiarus Polski" sprawozdanie o wspaniałym występie **chórów wychodźczych na obchodzie 15 lecia Związku Kół Śpiewaczych w wielkim teatrze w Lille,** co było prawdziwym sukcesem polskiej pieśni zagranicą, ciesząc się, że wychodźcy tak wysoko postawili sztukę śpiewaczą w swych kołach.

19 czerwca podaje informacje o otwarciu pawilonu polskiego na powszechnej wystawie w Paryżu

29 czerwca pisze "Wiarus Polski" o przybyciu z wizytą do Warszawy króla Karola II wraz z następcą tronu ks. Michałem.

Z końcem lipca "Wiarus Polski" notuje ostre ataki dzienników niemieckich na Polskę. Były to pierwsze ataki od chwili zawarcia słynnego układu Hitler — Beck w styczniu 1934 r. **Ostrzega też "Wiarus Polski" nasz Rząd aby miał się na baczności przed Niemcami, nie dowierzał ich podpisowi na układzie, lecz fortyfikował Polskę i zbroił Armię przy pomocy Francji.**

W polityce zagranicznej "Wiarus Polski" donosi o zaczęciu się **wojny japońsko-chińskiej** na razie w północnych Chinach i to bez wypowiedzenia.

W sierpniu notuje "Wiarus Polski" miłą wiadomość, że po raz pierwszy w odrodzonej Polsce bawi członek rodziny królewskiej w Angli, **książę Kentu,** brat króla Jerzego VI. Ta wizyta i kilka późniejszych również ks. Kentu miały wielkie znaczenie w rozwoju stosunków polsko-angielskich.

Niezwykle ostro występuje "Wiarus Polski" 10 sierpnia przeciw zwołaniu na konferencję polityczną polskich nauczycieli do Paryża. Przeciw temu dziwolągowi biurokracji konsularnej, nie liczącej się z zakazami przeciw politykowaniu obcokrajowców, zabiera "Wiarus Polski" zdecydowane stanowisko wzywając do otrzeźwienia. Przy zbliżającym się rozpoczęciu roku szkolnego "Wiarus Polski" daje pouczenia jak pokierować dziatwą i do jakich szkół ją skierować po skończonej nauce w szkole powszechnej, domagając się jednak, aby rodzice pamiętali zawsze o tym, by wszędzie i zawsze ich młodzież dalej się kształciła choć prywatnie w mowie i języku ojczystym.

Ciąg dalszy nastąpi.

Poznanianka

(1)

Widzę ją taką jaką ujrzałem pewnego dnia w Poznaniu, w biurze administracji publicznej do którego wstąpiłem by zapytać o informację.

Była to wysoka, chuda kobieta, bez wieku, o tragicznej brzydocie, jednej z tych brzydot z których się nabijają ulicznicy i która nie była dziełem natury ani czasu. Tylko ból umie w ten sposób uczynić skórę zwiędłą i torturować twarze. Lecz, gdy się uśmiechała, jej uśmiech, wskroś przecinając ten labirynt zmarszczek, zmieniał się stale w straszliwy grymas. Ona, biedna, męcząc tym przychodnia, mile nim szafowała.

Jak to się stało? Czy zauważyła w moich oczach niedostrzegalny wyraz osłupienia? Lecz jedno zdanie pociągnąwszy za sobą drugie, doprowadziło do tego, że opowiedziała mi swoje życie.

Mówiła głosem nieco urywanym, opierając na stole dwie bardzo ładne długie ręce.

Uniosłem czoło; odważyłem się nareszcie spojrzeć jej w twarz, nie drżałem już z obawy na myśl, że utracę moją powagę.

— Urodziłam się w Ostrowie, zwierzyła mi się. Moi rodzice byli b. skromnymi mieszczanami. — Umarli młodo. W dwudziestym roku życia byłam sierotą. Sprzedałam wówczas wszystkie ich meble, które nagromadzili, kupiłam walizę w bazarze i wyjechałam na Górny Śląsk Podczas szeregu lat przebiegałam odcinek jaki mi wyznaczyły organizacje narodowe. Chodziłam od wioski do wioski, od domu do domu. Odwiedziłam, przysięgam Panu, wszystkich górników tego kraju. Przyjmowali mnie bez nieufności, bez wrogości. W ich oczach nie miałam w sobie niczego z damy dobroczynności. Odgadywali, że byłam taka uboga jak oni. Mówiłam im o Polsce jej cierpieniach, jej nadziejach. Oni woleliby rozłożyć się, drzemać, pozwalając się ukołysać pieśnią wody, która gotowała się w piecu kuchennym prawie że czerwonym.

L. B-N.

Ciąg dalszy nastąpi.

ŚWIAT KOBIECY

MATKA ORKANA

Ciąg dalszy

Każde ferie chłopcy, spędzając w domu, pomagali ojcu w pracy. Wtedy to przywozili matce swoje szkolne książki i lektury, które potem studiowała wieczorami. Dzięki swej wrodzonej inteligencji, zapałowi i woli zapoznała się Smreczakowa w ciągu lat z wszystkimi dziełami nauk, z literaturą naszą i obcą. Mądrość tej kobiety wzrastała, a serce potężniało, bo miłość jej nie ograniczała się tylko do synów. Z oddaniem pracowała nad mężem i córką, otaczała czynną miłością sąsiadów i biednych, zgłaszających się o radę i pomoc. W całej wsi wyrabiał się posłuch dla niej i coraz większa cześć. Co powiedziała swoim wielkim, a dziwnym słowem, to przyjmowano z wiarą i szacunkiem, jak wyrocznię. Ponieważ Poręba nie miała ni szkoły, ni lekarza, ona uczyła dzieci czytać i pisać, religii a leczyła ziołami, wedle studiowanych książek. Skromne wynagrodzenie matek, w formie prowiantów, stanowiło główną część zasobów, donoszonych synom do miasta.

Gdy mąż Smreczakowej umarł, cały trud pracy spadł na jej barki i jej córki. Biedowały parę lat, nim synowie zaczęli zarabiać, lecz Smreczakowa nigdy nie traciła ufności w pomoc Bożą, a pokazując w stronę Krakowa, mówiła: "Tam moja radość, moja nagroda, moja pociecha! Byle Marysia nie głodowała, a mnie? Cóż mi głód zrobi? Byle tylko nie zdusił przed czasem..."

I ta niezwykła kobieta doczekała się, że córka szczęśliwie wyszła za mąż, starszy syn zyskał imię uczonego profesora, a jej umiłowany syn. Władek, stał się literatem, sławnym piewcą biednego ludu Podhala...

Niezwykle mocarny duch mieścił się w tym wątłym niepozornym ciele góralki. Zawsze skromnie, po wiejsku ubran śp. Smreczakowa posiadała cechy i zalety wielkiej, wytwornej damy. Charakteryzowała ją niesłychana subtelność uczuć, uprzejmość w obejściu, gościnność, przytem mądra dobroć, obok skromności i pokory wobec wielkich rzeczy i czynów. Głęboka wiara i ufność w Baga nie pozwoliła Jej nigdy załamać się, a gdy nawet przedwczesna śmierć zabrała jej bliskich — zabrała Jej ukochanego syna — Orkana — umiała w bólu powiedzieć:

"Bóg wie co robi... nie moja, lecz Jego wola".

Cios ten jednak osłabił jej serce, od śmierci syna oczekiwała co dzień połączenia się z nim, ale do końca dni swoich zachowała umysł żywy, niesłychanie bystrą pamięć i tę swoją czynną dobroć, którą pozyskiwała sobie miłość wszystkich, co z nią obcowali.

Cześć pamięci tej niepospolitej kobiety, temu wielkiemu sercu Matki.

Koniec.

Czarna Pani

Antoniego Marczyńskiego

do nabycia za

4,25 N.F.

W Administracji Wiarusa Polskiego

Z kosztami poleconej przesyłki

5,50 N.F.

Interesujące powiązanie historii z teraźniejszością

Książka pięknie broszurowana. Stron 376.

PIEŚŃ DO NAJŚWIĘTSZEJ PANNY MARYI

Ciąg dalszy. (4)

Znowu się nowy cud staje, Marya abrys daje, Bo rysunek wyrosł w nocy, Bez żadnej ludzkiej pomocy, Lecz cudownym sposobem.

Na wszystkie fundamenta, Gdzie ma być Msza święta, Na filary i ołtarze, Jak Marya z nieba każe, Tak wszystko uczynili.

Dziesięć lat murowali, Po stu ludzi miewali, Lecz każdemu nie płacili, Bo wielkiej ochoty byli, Dla przysługi Maryi.

Do tak wielkiej fabryki, Ci co zdrowi z kaleki, Najwięcej dopomagali, że tu zdrowie odbierali, Odwdzięczając Maryi.

Gdy już mury skończyli, Wszyscy Boga chwalili, Mając kościół z klasztorem, Zawsze im szło dobrem torem, Wszyscy się weselili.

Na takie murowania, Wysokie rusztowania, Ochronieni zawsze byli, Tak że im się dobrze wiodło, Bez przypadku żadnego.

Nawet nie umierali, Którzy tam pracowali, Jak zaczęli, Tak skończyli, Bodaj w niebie za to byli, Za przyczyną Maryi.

Takie wspaniałe dzieło, Co w tem miejscu nie było, Dziwują się cudzoziemcy, Angelczycy, Francuzi, Niemcy, Którzy tam odwiedzają.

Tylko opętanego czyli też szalonego, Niech w to miejsce go nie goni, Ucieka niech Pan go broni, Lęka się miejsca tego.

Jeszcze cieśle, stolarze, Co stawiali ołtarze, I snycerze przedni byli, Co tych świętych wyrobili, że każdy jakby żywy.

Więc do tej bazyliki, Pobożne zakonniki, fudowały Bernardynów, Świętego Franciszka synów, By strzegli miejsca tego.

Ten fundatór łaskawy, Las, łan, młyn, łąki, stawy, Także pasternik ogrody, Bernardynom dla wygody, Wszystko to ofiarował.

Jeszcze ordynaryi, Dla sług wiernych Maryi, Trzy sta korcy w Wieżowicach, I to na wszystkich dziedzińcach, Co rocznie dawali.

Ksiądz Arcybiskup Lwowski, Demetryusz Solikowski, Solennie introdukował, Bernardynów ulokował, Którzy dotąd mieszkają.

Było to roku tego, Tysiąc sześć set siódmego, Na to się napisało, Coby pospólstwo wiedziało, Co i kiedy się działo.

Jeszcze na fundamencie, W tym przezacnym konwencie, Zygmunta króla trzeciego, Prawa i dyploma jego, Zostały potwierdzone.

Także Kazimierz wielki, Król bez odwóki wszelkiej, Te same prawa potwierdził, Które fundator dziedzic dał, Starosta Opaleński.

Ten przezacny fundator, Dobrodziej i kolator, Nigdy nie jest wysławiony, Dopóki świat nieskończony, Za to mu chwała w niebie.

Znowu wielkie ozdoby, Te pobożne osoby, Poczynili w tym kościele, Coby spisać było wiele, I nie skończyć wszystkiego.

Wszędzie pamiątka świeża, Gdzie jest półtrzecia krzyża, Herb Potockich wszędzie znaczy, Że tak chcieli nie inaczyj, Matkę Boską ozdobić.

Kilka nowych ołtarzy, I w sklepieniach malarzy, Co oni tam robili, Gdy też na to z Włoch przybyli, Aby tak uczynili.

Gdy tam kto mądry przyjdzie, Jeszcze mądrzejszy wyjdzie, Napatrzy się rękodzieła, Z czego ma uciechy siła, I innym opowiada.

Baszty między murami, Potockiemi herbami, I dzwon wspaniały na baszcie, Czterem chłopom dzwonić każcie, Kiedy będzie potrzeba.

Głos jego idzie mile, Więcej słychać jak milę, Każdy do kościoła idzie, I tam Boga chwalić będzie, I czymprędzej pośpiesza, Na to miejsce cudowne.

Jeszcze trza być w kościele, Zobaczyć rzeczy wiele, Które są do zadziwienia, Oczom ludzkim do widzenia, Kto się zna i uważa.

Ciąg dalszy na str. 4.

Władysław ORKAN

PODHALE

Tobie chwała, Podhale,
Które w sobie masz ten czar nakaźny,
Iż niewolisz serca ludzi z dolin.
Cóż dopiero dusze synów głaźnych!

Kraju dziwny, w kształt orli statrzały,
Żywo oczom zjawiony z eposu,
Gdzie legendą w górę pną się skały,
Ludzie prości mienią się w herosów!

Bo i gdzie się mogli zdarzyć, jak nie tutaj,
Na tych halach o słonecznym licu,
Tacy Gwiżdże, Zachemscy, Jedlicze,
Takie wdałe postacie Galiców!

Tobie chwała, Podhale,
Na urodę wyjątkowa ziemio,
Gdzie jak kryształ, utajony w skale,
Śpiące siły, żywe ognie drzemią.

Jeno słowo, co zaklęcie budzi,
Jeno dłoni cudownej snycerza,
A zadźwięczy w szumie pióropuszy,
I zabłyśnie broń twego rycerza.

Wyjaśnienia: Mienią się — przemieniają się;

Broń twego rycerza — Góra Giewont, widoczna z Zakopanego, ma kształt leżącego rycerza, związana z nią jest legenda o śpiącym rycerzu Tatr, który powstanie do walki, gdy kraj tego będzie potrzebował.

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Czytając w "Wiarusie" artykuł o matce Wł. Orkana, przypomniałam sobie jeden z jego wierszy, który mi się zawsze b. podobał i którego pięć pierwszych strof zapamiętałam sobie, i które Pani do zużytkowania przesyłam, w przypuszczeniu, że jest on mało znany. Nie ręczę zresztą za zupełną wierność, uczyłam go się tak dawno temu, bardzo być może, że są nieścisłości.

Jakoś mało o tym pisarzu dzisiaj w Polsce słychać, warto go przypominać, bo jest to dobre pióro, pisarz i poeta z duszą. A może jego utwory zaginęły w zawierusze wojennej i barbarzyństwie niemieckim?

W każdym razie cieszę się, że Szan Pani zapoznaje z tą postacią czytelników choćby drogą pośrednią, i że mogę się choć w skromnej mierze do rozpowszechnienia jego twórczości przyczynić. Gdyby Pani posiadała np. jego nowele, wartoby je w felietonie drukować. Zna on dobrze życie wsi podhalańskiej i bardzo trzeźwo je oddaje. Jest to na pewno autentyczny pisarz chłopski, choć sam był inteligentem.

Łączę wyrazy szacunku oraz miłe pozdrowienia,

Zofia Gulińska - Mondscheinowa

Na życzenie pp. MURKOWSKICH z SIN-LE-NOBLE, którzy z wielką czcią przechowują w swojej bibliotece stary druk mówiący nam o tym jak powstało cudowne miejsce licznych pielgrzymek w PIEKARACH na ŚLĄSKU, drukujemy nie zmieniając dawnej pisowni, te przedziwne zdarzenia. Wierzymy, że ku zbudowaniu wielu zostaną przeczytane uważnie i na pokrzepienie ducha zachowane.

REDAKCJA
WIARUSA POLSKIEGO

Odpowiedzi Redakcji

W. Pani Zofia Gulińska - Mondscheinowa.

Dziękuję za nadesłany wiersz i dodane objaśnienia. Drukowaliśmy swego czasu w odcinku powieściowym Władysława Orkana powieść pod. tyt. "Komornicy" Jestem też tego zdania, że Władysław Smreczyński w całej pełni zasługuje na miano chłopskiego pisarza, a postać jego Matki jest po prostu godna uwielbienia, prawda? Oby Matkom na Emigracji posłużyła za przykład wytrwania w zdobywaniu znajomości poprawnego języka ojczystego. Oby jej nadludzkie poświęcenie dla dzieci stało się bodźcem do zrezygnowania z rzeczy mało ważnych ażeby czas i pieniądze mogły służyć do zapoznania dzieci — przy pomocy dobrej gazety i książki — z ojczystą kulturą i historią!

Dla Obojga Szanownych Państwa łączę wyrazy szczerego szacunku. **L. Brejska - Nawrocka**

HUMOR

NIERÓWNE ZDROWIE

— Mamusiu! Czy to prawda, że czerwone policzki są dowodem zdrowia?

— Pewnie! — odpowiedziała matka.

— Wtakim razie jesteś z prawej strony zdrowsza aniżeli z lewej.

W SKLEPIE SPOŻYWCZYM.

— Czy to pan sam markuje jajka, że są świeże?

— Tak, proszę pani, bo kury które te jajka znoszą, nie chcą — bestie — jajek markować.

NIE POZNAŁA SIĘ.
(Lat temu 30).

Starsza pani odbywa przejażdżkę autem po raz pierwszy. Szofer wyciąga rękę przez okno, auto skręca w prawo. Zaniepokojona pani woła:

— Niech pan nie puszcza kierownicy! Powiem panu sama, czy deszcz pada!

STANISŁAW SMOLARSKI

W PENSJONACIE PAŃSTWA CHOPINÓW

OPOWIADANIE

(Dokończenie).

W towarzystwie warszawskim poczęto głośno mówić o nadzwyczajnym talencie małego pianisty. Pewnego dnia przed pensjonatem państwa Chopinów zatrzymała się kareta. Wysiadł z niej jeden z najsławniejszych wówczas poetów, ongi członek Sejmu Czteroletniego, później adiutant Kościuszki, *Julian Ursyn Niemcewicz*. Przyjechał prosić, by *"Chopinek"* wystąpił na koncercie w sali Towarzystwa Dobroczynności — urządzonym na cel dobroczynny.

Rodzice nie chcieli dać ostatecznej odpowiedzi bez zasięgnięcia opinii nauczyciela. Zapytano pana Żywnego. Zażył tabaki, utarł nos, a potem odrzekł:

— Zgoda! Niech się popisze, Może zagrać — koncert Gyrovetza. Na "bis" mogą iść drobiazgi Riehla.

Frycek wystąpił zatem publicznie, gdy miał lat osiem Oklaskom nie było końca.

— Jak myślisz, co najbardziej podobało się publiczności? — spytała go uszczęśliwiona matka, kiedy zeszedł z estrady.

— Wszyscy patrzyli na mój kołnierzyk — odrzekł malec, dumny z tego, iż ubrano go w wielki kołnierz koronkowy.

— — —

— Nie dopuścisz chyba do tego, by nasz syn nie kończył liceum i poświęcił się wyłącznie grze na fortepianie? — rozmawiała raz z mężem pani Chopinowa.

— Oczywiście, że nie zgodzę się na to nigdy. Chwała Bogu, iż uczy się doskonale. Dostał znowu z końcem roku pochwałę publiczną.

— A jakież czyni postępy w konserwatorium? Czy nie byłeś pytać się Elsnera?

— Odnosił się z początku do niego z nieufnością, ale teraz zapisał o nim w notatkach swoich "geniusz". Mówi, iż uczynił to po raz pierwszy.

— Elsner sam jest świetnym muzykiem. — Uowinien umieć ocenić zdolnośdi muzyczne uczniów. Kiedy jednak patrzę na mojego Frycka, który jest wciąż skromny, pilny, a zarazem wesoły i dziecinny, nie chcę mi się wierzyć, iż przepowiadają mu przyszłość tak świetną. Byle tylko nie zawiodła go nigdy muzyka, którą tak uwielbia!

— Przypuszczam, iż nie zawiedzie go — odpowiedział pan Mikołaj — a sądzę tak właśnie dlatego, iż zachwycają się nim, podziwiają go, psują, zapraszają wszędzie, a jednak umiał pozostać dobrym, pilnym, wesołym i skromnym.

— — —

Co dzień płynęły dźwięki fortepianu w pensjonacie państwa Chopinów, a choć wiek już minął od tej pory, dalibyśmy zapewne wiele, by móc choć na chwilę je posłyszeć. Frycek coraz częściej układał już własne kompozycje. Natchnienie budziły w nim ołos kuranta, bicie zegara, krople deszczu, uderzającego o szyby, dźwięki mazurków, które usłyszał na wsi, gdy wyjeżdżał z rodzicami na wakacje. Pamięć jego chwytała na zawsze tony pieśni ludowej, której towarzyszyły szmery zbóż, kołyszących się w słońcu na łanach. Niekiedy począł grać jakąś polską kolędę., a potem wypowiadał tonami to, co widział i słyszał równocześnie, więc kościołek wiejski w śniegu i modlitwy, i wesoły trzask palącego się drzewa w wiejskiej chacie.

W siedemnastym roku życia ukończył chlubnie liceum i wyjechał w świat po sławę. Zamilkł fortepian w pensjonacie państwa Chopinów. Nie było nikogo, kto dawne życie mógłby mu powrócić. I jakoś zwyczajniej poczęły bić zegary, i jakoś mniej poezji było w biciu kuranta, a smutniej, tęskniej jeszcze biły krople deszczu o szyby salonu.

Ale gdzie przyjechał młody muzyk, tam czar dawny począł działać na nowo. Przyszło potem w Polsce powstanie listopadowe, a urosło z nim jeszcze, spotężniało piękno muzyki Chopina. To, co było walką Polski o wolność — uwiecznił tonami w najcudowniejszy sposób, tętenty jeźdźców, przechody kawalerii, huk dział i padających pocisków.

Sława i wielki talent od dziecka nie opuściły go nigdy. Stał się najbardziej zdumiewającym muzykiem świata od czasów *Mozarta*. Los nie ustrzegł go od cierpień, ale życie jego pene miłości piękna, które ludziom dawał, było czymś wyjątkowym i niemal cudownym, gdyż przepłynęło całe w świetle jasnych promieni przeznaczenia.

Koniec.

To i Owo

POSZANOWANIE PRZESZŁOŚCI

Wielkie powodzenie filmu "Krzyżacy" w Polsce jest nowym dowodem, jak silne jest w społeczeństwie zainteresowanie przeszłością. Reżym komunistyczny liczy się z tymi nastrojami narodu i choć pragnie zbudować Polskę całkiem inną i nową, robi liczne ustępstwa dla tej żywiołowej tendencji poznawania i przypominania dawnych czasów. Wydano ogromne sumy na odnowienie licznych zabytków architektury, a książki o odległej przeszłości i pamiętniki z czasów niezbyt dalekich znajdują mnóstwo czytelników.

Nie bez racji stwierdzono już dawniej, że jest w tym pewien rodzaj ucieczki od rzeczywistości. Znużony i podrażniony ustawicznym wychwalaniem znienawidzonej dyktatury, które przynosi prasa, przeciętny Polak chętnie zwraca wzrok ku czasom dawnym, kiedy w Polsce nie rządzili agenci Moskwy, a życie wydawało się spokojniejsze i bezpieczniejsze.

Zatapianie się w przeszłości może być oczywiście objawem szkodliwym, jeśli łączy się z odwracaniem uwagi od rzeczywsitości i osłabianiem woli walki o odzyskanie niepodległości. Ale w zasadzie poszanowanie przeszłości i szukanie w niej wskazań na czasy dzisiejsze jest zjawiskiem naturalnym i dodatnim. Społeczeństwo bez historii nie jest narodem. Plemiona Konga czy Nigerii to jeszcze nie naród. Może powstaną tam kiedyś narody w europejskim tego słowa znaczeniu, ale na razie widzimy szczepy niezłączone ani wspólną historią, ani religią, ani nawet językiem.

Własna historia i tradycja narodowa uchodzi za skarb tak cenny, iż częste były w niektórych krajach próby dorabiania sobie historii, przedłużania jej wstecz, ku zamierzchłej przeszłości, czasem ze szkodą dla prawdy i przez włączenie do własnych dziejów dorobku i przeszłości innych narodów.

W Polsce takie zabiegi są niepotrzebne. Nasza historia jest dostatecznie długa, barwna i pouczająca. Jest już rzecza bezsporną, że państwo polskie istnieje ponad tysiąc lat, a i nazwa narodu bardzo wcześnie, bo już koło roku 1003 zjawiła sie w łacińskich kronikach jako "Poleni" względnie "Polani". Wcześnie rozpoczął się także proces budzenia sie i utrwalania patriotyzmu polskiego, a poczucie łączności i wspólności było na tyle silne, iż ponowne zjednoczenie plemion polskich, po okresie podziałów, dokonało się jeszcze w średniowieczu.

NA 8 STR. — 5 ŁAM WARUNKI PRENUMERATY

KATAKUMBY? — NIE

Podziemia Artois (Pas de Calais) chroniły w latach 1914 - 18 tysiące ludzi. Wykorzystano istniejące od lat ganki, z których wydobywano kamienie. Dzięki tym gankom wielu żołnierzy zabezpieczono przed bombardowaniem. — Schrony te służyły także skutecznie w 1939 - 45 r.

Badania w tej dziedzinie — jak pisze p. Jean Pierre Calimez w "La Voix du Nord" — naprowadziły na odkrycie ukrytych skarbów, mianowicie pod małym zamkiem Bautny de Rivière. Właścicielem jego był handlarz wina, który o nich dobrze wiedział i oświadczył, że ukrył złoto, banknoty i zegarki ze złoconego bronzu, srebro stołowe, pług i pompę do wina itp. w 1914 r.

Krużganki bardzo liczne, także i dep. Nord są przyczyną zapadania terenu i — pożyteczne podczas wojny — sprawiają obecnie kłopoty administracji dróg i automobilistom.

Foto "La Voix du Nord"

CHCESZ kupić, sprzedać dom, ziemię, fermę, sklep lub towary, **zamienić** lub **wynająć** mieszkanie, **szukasz** pracy, żony, męża, **szukasz** kredytu, zwykłej pożyczki; **chcesz się pozbyć** czegokolwiek okazyjnie lub też **nabyć** :

Ogłoszenia w naszym piśmie ułatwią Ci te wszystkie zamiary.

NIE ZWLEKAJ, ogłoszenie to sposób od lat wypróbowany.

PIEŚŃ DO NAJŚWIĘTSZEJ PANNY MARYI

Ciąg dalszy.

(5)

Przed Matką Boską w kracie, Przypatrz się tam mój bracie, Co to za majstrowie byli, Że taką rzecz wystawili, Światu tam do widzenia.

Teraz Panie i Panny, Pójdźcie też pod organy, Przypatrzcie się takiej sztuce, Przedniej snycerskiej nauce, Co tam powyrabiali.

Czynią przygotowanie, Na to koronowanie, Zeszło więcej niż rok cały, Wszystko dla Maryi chwały: Jej honoru czynili.

Ksiądz biskup Sierakowski, Ten wielki sługa Boski, Kursoryje porozsyłał, Swej dyecezyi wzywał, Na akt koronacyi.

A gdy tak obwieszczeni, Od biskupa proszeni, Przybyło tak ludzi wiele, że się w tak wielkim kościele, Wszyscy nie pomieścili.

W kościele, na cmętarzu, Na gankach korytarzu, I na piasku pełno było, W kościele się nie zmieściło, Kilkadziesiąt tysięcy.

Armaty bez przestanku, Brzmiały już od poranku, A sam Biskup celebrował, Stan duchowny assystował, Fundator i z panami.

Cóż tam za płacz z radości, W kościele w tylu gości, Gdy już Królowa w koronie, I Jezusa na swym łonie, Z radością zobaczyli.

Pierwej korona dana, Jest dla Chrystusa Pana, Potem Pannę Przenajświętszą, Matkę Jego najmilszą, Biskup ukoronował.

Z tym cudownym obrazem, Z koronami już razem, Na piasek się wygarnęli, By wszyscy to szczęście mieli, Widzieć swoją królową.

Znowu tam krzyku płaczu, Gdy Maryą z pałacu, Swego ich tam odwiedziła, Wszystkich pobłogosławiła, Jak Matka dziatki swoje.

Już na powród prowadzą, Panią z tylu czeladzią, Wacław biskup Sierakowski, Wierny sługa Matki Boskiej, Przecudownej Maryi.

Armaty nie przestają, Wielki grzmot, huk wydają, Aż się ziemia prawie trzęsie, Gdy Królowa na powród szła, Do mieszkania swojego.

Gdy wszystko zakończyli, Wszyscy Boga chwalili, I Maryą Matkę Jego, Że im pozwoliła tego, Widzieć miejsca świętego.

Szedł biskup z prałatami, Na obiad z magnatami, Jedni w klasztorze zostali, Drudzy do zamku jechali, Tam na obiad hetmani.

Po skończonym obiedzie, Zaś nabożeństwo będzie, A sam biskup celebrował, Stan duchowny assystował, I fundator z panami.

Kapele wyśmienite, Z Włoch, z Czech, w ten czas nabyte, Aż się chór trząsł jak zagrali, I akantorowie śpiewali, Dyskant, alt i bas

Wszyscy ochotni byli, Odprawili nieszpory i kazanie, Na nieszporze, Płakali ludzie mój Boże, Za grzechy żałowali.

Gdy nieszpory skończyli, Zaś wszystkich zaprosili, Jedli, pili, używali, Konsolacyj im dawali, Maryą wychwalali.

Ludzie przez ten czas cały, Brawo, wiwat wołali, Armaty dopomagały, Jakby za to dziękowały, Często się odzywały.

Przeszło w pół do jedynastej, Nie czekając dwunastej, Swą robotę zakończyli, Wszyscy się porozchodzili, Gdzie kto mógł nocowali.

Znowu z wszystkich armat dano, Ogniem podziękowano, Za tak wielkie fajerwerki, Wesoły był człowiek wszelki, Który te rzeczy widział.

A tak nazajutrz rano, Znowu z armat ognia dano, I tak przez całą oktawę, Odprawiały Boską chwałę, Nabożeństwo codzienne.

Jeszcze się tu wszystkiego, Nie opisało tego, Co za trudność księża mieli, Niżeli się przecisnęli, Z Mszą świętą do ołtarza.

Obrywały się ornaty, I także ludzkie szaty, Trza było mocnego w ciele, Żeby się na ludzi tyle, Tam i nazad przecisnął.

Zawsze tam Bogu chwała, Dotychczas nie ustawa, I nigdy też nie ustanie, Dopóki kościoła stanie, Prawie do dnia sądnego. Amen.

Za pozwoleniem zwierzchności duchownej.
Nakład i druk Teofila Nowackiego w Niem. Piekarach G. Śl.

Wiadomości z Polski

NAJWYŻSZE PO WOJNIE POGŁOWIE BYDŁA W POLSCE

(FEC) W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi warszawskiej — agencji PAP, reżymowy wiceminister rolnictwa S. Gucwa poinformował, że "uzyskane w roku 1960 rezultaty w produkcji zwierzęcej osiągnęły najwyższy po wojnie poziom pogłowia bydła, trzody chlewnej i drobiu. Mamy obecnie — powiedział on — trzody chlewnej 61,8 sztuk na 100 hektarów użytków rolnych. Jest to stosunkowo duże pogłowie. Po ZSSR i Niemczech Zachodnich zajmujemy obecnie 3 miejsce pod względem ilości produkowanej trzody".

W gospodarce chłopskiej — oświadczył Gucwa — wzrost pogłowia bydła wyniósł d 1960 r. 3,5 procent. Jest to znacznie więcej niż w latach poprzednich, ale możliwości pod tym względem są nadal duże. Główną przeszkodę w produkcji bydła stanowią konie. "Stan pogłowia koni u nas jest nadal bardzo wysoki. Uważamy, że w r. 1961 i w latach następnych powinien nastąpić znaczniejszy ubytek koni. Wypowiadamy się też za szybszą likwidacją koni w transporcie miejskim".

SKARBY WAWELSKIE UBEZPIECZONO W 28 KRAJACH

(FEC) Na zlecenie reżymowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych warszawskie Towarzystwo Asekuracyjne "Warta" ubezpieczyło skarby wawelskie na okres transportu z Kanady do Polski w 28 krajach. Suma jednak — jak stwierdza prasa warszawska (9 - 10 stycznia 1961) — na jaką ubezpieczono je na wypadek katastrofy, zatonięcia lub częściowego uszkodzenia pozostaje tajemnicą.

O szczegółach dotyczących ubezpieczenia skarbów wawelskich poinformował dziennikarzy warszawskich dyrektor "Warty", J. Dylla. Powiedział on, że "Warta" zawarła umowę z towarzystwami ubezpieczeniowymi 28 krajów, które podjęły się roli gwaranta na wypadek ryzyka. Były to — jak oświadczył Dylla — oprócz towarzystw asekuracyjnych Związku Sowieckiego i "wszystkich krajów demokracji ludowych" również towarzystwa angielskie, szwajcarskie, francuskie, a także takich krajów jak Finlandia, Holandia, Niemcy Zachodnie, Norwegia, Portugalia, Egipt, Indie, Indonezja, Japonia i Stany Zjednoczone.

Dyrektor "Warty" stwierdził następnie, że "dzięki dużej liczbie towarzystw asekuracyjnych można było przy stosunkowo niewielkich kosztach uzyskać wielomilionowe gwarancje na bezcenne skarby". Zostały one ubezpieczone zarówno na okres transportu statkiem polskim "Krynica", jak również i lądowania. Termin ubezpieczenia mija w miesiąc po wyładowaniu skarbów na Wawelu, t. zn. 15 lutego br. Przywieziono je bowiem do Gdyni — jak podała ostatnio prasa reżymowa — w nocy z 15 na 16 stycznia br.

15 LAT POWOJENNEJ DZIAŁALNOŚCI "OSSOLINEUM"

(FEC) Zasłużony dla polskiej kultury i nauki Zakład Narodowy "Ossolineum" obchodził ostatnio 15 lecie powojennej działalności we Wrocławiu, dokąd przeniesiony został ze Lwowa w 1945 r. — "Ossolineum" — jak wiadomo — zostało ufundowane przez Józefa Maksymiliana hr. Ossolińskiego w 1817 roku we Lwowie i, po połączeniu go z Muzeum im. Lubomirskich, rozpoczęło tam swoją działalność w 1827 roku.

W związku z powojennym 15 leciem tej instytucji ukazały się z końcem listopada br. w prasie warszawskiej informacje — przeważnie kilkunastowierszowe — o jej działalności. M. in. tygodnik "Nowa Kultura" (27. 11. 60) informuje, że Zakład "Ossolineum", który na skutek decyzji reżymu jest od 1953 r. placówką Polskiej Akademii Nauk, współpracuje obecnie z 35 instytutami naukowymi w kraju oraz 20 za granicą. Do 196 0r. dział wydawniczy "Ossolineum" opublikował "ponad — 1700 tytułów książek o nakładzie blisko dziesięć i pół miliona egzemplarzy. Edycje tego działu — pisze cytowany tygodnik — odznaczaja się staranną szatą graficzna i wysoko cenione są wśród wielkiej rzeszy miłośników dzieł naszej kultury narodowej".

200 LAT LITERATURY POLSKIEJ

(FEC) Pierwsze tomy publikacji pod powyższym tytułem ukażą się w ciągu 1961 roku. Informując o tym Radio Warszawa w dniu 15 grudnia br. podało, że publikacja ta zawierać będzie informacje o różnych epokach w Polsce, o ruchu wydawniczym, twórcach, krytykach i historykach literatury polskiej.

Życzliwych Czytelników

prosimy o wskazanie miejscowości, w których mieszkają Polacy nie czytający jeszcze Wiarusa Polskiego.

Prosimy o zażądanie numerów propagandowych, które chętnie wyślemy.

PROSIMY POPIERAĆ FIRMY, KTÓRE SIĘ U NAS OGŁASZAJĄ I POWOŁYWAĆ SIĘ PRZY KUPNIE NA WIARUSA POLSKIEGO

Z LISTÓW DO REDAKCJI

W ramach pisma Wiarus Polski nr. 2 (187) pod "Wiadomości z Polski" wyczytałem, jakoby w myśl twierdzenia Radia Warszawskiego poczta polska w ubiegłym okresie świątecznym Bożego Narodzenia zakończyła doręczanie przesyłek zagranicznych do wigilii pochwalając się, że miała tych paczek aż 40.000 sztuk

Ja z mej strony chciałbym Szanowną Redakcję Wiarusa z rzeczowym stanem z drugiej strony widzenia zapoznać.

Wysłałem bowiem w czasie od 12 - 15 listopada ub. r. cztery paczki do swoich dzieci do Poznania i to były nawet "pośpiesznie" wysłane. Niestety z wiadomości 27 grudnia pisanej żalą się, że ani jedna paczka ich nie osiągnęła i zapewne do dnia dzisiejszego jeszcze nie zostały doręczone. Miałbym bowiem telegraficzną wiadomość. Miło by mi było, jakbyś Szanowny Wiarusie i to swoim czytelnikom dał do wiadomości. Ja prędzej przypuszczam, że zacny rząd "Polski Ludowej" przy zamiarze wprowadzania nowej ustawy celnej od 15 grudnia już wówczas — wstrzymał wszystkie wysyłki, by z nową taryfą zrobić dobry ramsz (korzyść) i tym samym się paczkami porządnie zawalił.

Dziekuję i również zarazem za przysłanie mi zamówionego obrazka Matki Boskiej Częstochowskiej.

Kreślę się z szacunkiem.

K.M.

NOTATNIK EUROPEJCZYKA

Środa 4.I.1961.

Zostało ogłoszone oficjalnie, że spotkanie głów państw względnie szefów rządów cześciu krajów Wspólnoty Gospodarczej Europejskiej odbędzie się w Paryżu d dn. 10 lutego br. Kanclerz Adenauer przybędzie do Paryża w dn. 9. 2. br. celem odbycia rozmów z Gen. de Gaulle.

Sobota 7.I.1961.

Jak wynika z ostatniego raportu ogłoszonego przez egzekutywę C.E.E. — produkcja przemysłowa sześciu państw Wspólnoty Gospodarczej Europejskiej zwiększyła się w roku 1960 o 12 proc. w porównaniu z rokiem 1959. Największe zwiększenie produkcji nastąpiło we Francji, Niemczech Zachodnich oraz Italii. Natomiast w Belgii jak i w Holandii produkcja wzrosła stosunkowo nieznacznie. W Holandii oraz Niemczech Zachodnich daje się odczuwać brak rąk roboczych co wpływa hamująco na zwiększenie produkcji.

Z. P. F.

WIARUS POLSKI NIEZALEŻNY POWINIEN BYĆ W KAŻDYM POLSKIM DOMU.

Odpowiedzi Redakcji

W. Pan K. M. w Niemczech.

Agencja prasowa, która czasami także na wiadomości z radia krjowego się powołuje, podkreślić chciała przede wszystkim, że **tylko** 40.000 paczek w tym roku dostarczono do dnia wigilijnego i dalej powiada że w 1960 r. wysłano ich 30 proc. mniej.

Co do nowej taryfy celnej pomylił się Pan, bo podawaliśmy dwa razy, że od 15 listopada a nie od 15 grudnia 1960 weszła w życie. Wiele osób próbowało wysłać paczki przed tą datą ale pewnie właśnie te z początkiem listopada wysłane już nie zostały dostarczone przed 15 listopada. Pisaliśmy, że cło na odzieży używanej jest wprost nieludzkie i że nawet komunistyczny pisarz skrytykował tego rodzaju formę oclenia. — Cło to zresztą powinno być koniecznie zmodyfikowane, bo obniża autorytet nawet reżymu, który chce utrzymywać stosunki handlowe z całym światem. Żadne z państw nie dorabia się na cle nakładanym na paczki przeznaczone przeważnie dla osób pozbawionych dostatecznych środków do życia, gdy w rachubę wchodzi używany przedmiot. Trochę mniej na szpiegostwo a raczej nic, skasowanie kosztownych — propagandowych pism a obejdzie się nawet bez paczek zagranicznych, bo państwo będzie miało z czego utrzymać ludzi pozbawionych środków i zdrowia. Na przytułki dla starców rodziny obecnie muszą płacić drogo, o czym też pisaliśmy, i nie każdego stać na opłatę a w domu tak ciasno, że cierpią na tym dzieci. Praktyka "socjalistyczna" jakże daleka od teorii!

Łączę wyrazy szczerego szacunku.

L. B - N.

Od Administracji

W. Pan Konik Stanisław w Seine.

10 numerów za artykułem, na którym Panu zależało, wysłaliśmy zaraz po ich zamówieniu i dziwi nas, że Pan ich wówczas nie odebrał. Żeby je wysłać ponownie bez straty czasu, prosimy o podanie nr. Wiarusa Polskiego i daty oraz tytułu artykułu.

Łączę wyrazy szczerego szacunku.

L. B - N.

ta jej kazała iść spać, robiła to z mniejszym lub większym skutkiem. Gdy spotykała się z nim przy stole, była smutna i małomówna. Prawie nic nie jadła i mizerniała coraz bardziej.

W domu panowała grobowa cisza. Służba chodziła na palcach i rozmawiała szeptem. Bał się od domu zbytnio oddalać, wiedząc, że kryzys każdej chwli może nastąpić. Próbował pracować, ale praca mu nie szła; i jego nerwy już się wymykały spod kontroli. Rozważał wydarzenie ubiegłych tygodni i zaczynał czarno patrzeć na życie...

Upokorzony, przyznawał się przed sobą, że ten dom ze swoją tragiczną atmosferą jest od niego silniejszy.

Wreszcie wrócił ksiądz Rybarzewski z pozwoleniem na ślub w kieszeni.

Zajechał przed dom koło wieczora i udał się przede wszystkim do pani Czarnkowskiej. Wyszedłszy od niej, rzekł do czekających nań na dole Twardowskiego i Wandy:

— Jutro przyjdźcie o ósmej do kościoła. Załatwię waszą spowiedź i odprawię mszę na waszą intencję. Po mszy podpiszemy akt ślubny i przyjdziemy tutaj na ślub. Świadkiem, jak pan mówił, ma być Zemła, trzeba go przywieźć na czas.

Nie dał się zatrzymać na obiedzie.

— Zdaje mi się — rzekła — że i z tobą coś złego się dzieje...

Kazał podać samochód i wyjechali w okolicę.

Pani Czarnkowska wróciła dopiero przed wieczorem. Zamknęła się u siebie i zapowiedziała, że obiadu jeść nie będzie.

Twardowski z narzeczoną zjedli obiad sami i sami potem siedzieli w hallu przy herbacie. Chcąc oderwać jej myśl od spraw bieżących, bawił ją wykładem jednego z rozdziałów swej niedokończonej książki. Mówił o przenoszeniu się myśli od jednego człowieka do drugiego bez pomocy zmysłów...

Nagle usłyszeli w bibliotece krzyk, a po nim głuchy łoskot.

Twardowski zerwał się i skoczył ku drzwiom biblioteki. Za nim pobiegła Wanda.

Otworzył drzwi. W pokoju było ciemno. Odkręcił światło i zdrętwiał.

Na środku pokoju leżała na wznak z rozkrzyżowanymi rękoma pani Czarnkowska. Była nieprzytomna.

— Mamusiu, co ci jest? — krzyknęła przerażona Wanda i rzuciła się ku leżącej.

Twardowski usunął łagodnie dziewczynę, przyłożył ucho do piersi leżącej kobiety.

— Nie, ja będę przy niej czuwała. I tak dym spać nie mogła. Ty idź, połóż się, bo musisz mieć siły za nas wszystkich.

Wczesnie rano przyjechał ksiądz Rybarzewski z Sakramentami. Siedział długo, zamknięty z chorą.

Wanda zeszła na dół wymizerowana, blada, z podkrążonymi oczyma.

— Trzeba, żebyś trochę się przespała — rzekł Twardowski. — Ty się, kochanie, zabijasz.

— Nie mogę; czuję, że nie zasnę. Czy doktór prędko przyjedzie?...

— Kazał przysłać po siebie o dziesiątej.

Siedzieli tak w oczekiwaniu, wymieniając czasami parę słów bez znaczenia.

Zjawiła się pokojówka; ksiądz prosi ich oboje do pokoju pani Czarnkowskiej.

Wanda spojrzała na Twardowskiego z niepokojem.

Weszli do pokoju. Ksiądz składał komżę i stułę; pani Czarnkowska leżała bez ruchu z przymkniętymi oczyma.

— Siadajcie — rzekł ksiądz i zwrócił się do Wandy. — Mama wyraziła wolę, żebyście się pobrali za jej życia. Nie wiedząc dnia ani godziny, pragnie, żeby to nastąpiło jak najrychlej w jej obecności.

Pani Czarnkowska z wysiłkiem uniosła głowę.

— Tak, nie odmówicie mi tego — rzekła ledwie dosłyszalnym głosem.

Z oczu Wandy łzy trysnęły. Ukląkła przy łóżku i całowała bezwładnie zwieszającą się rękę matki.

— Jestem gotów każdej chwili — odezwał się Twardowski.

— Jadę zaraz do Warszawy — rzekł ksiądz — zeby jak najszybciej otrzymać dla was indult. Załatwi się to telegraficznie. A teraz dajmy pani spokój; jest bardzo zmęczona.

Wyszli z Twardowskim. Wanda została przy łóżku matki.

— Niestety — mówił ksiądz po drodze — biedna kobieta długo nie pożyje... bo żyć nie chce — dodał, jakby słyszał słowa doktora. — Życzenie jej jest bardzo mądre, bo życie wasze, a zwłaszcza panny Czarnkowskiej, po śmierci matki byłoby bardzo utrudnione, gdybyście nie byli mężem i żoną. Trzeba się śpieszyć ze ślubem. Nie będziecie mieli wesela... — zakończył z westchnieniem.

Twardowski przyznał, że przytoczone przez proboszcza argumenty za natychmiastowym ślubem są słuszne, ale był przekonany, że motywy pani Czarnkowskiej były inne.

ŚWIATEK DZIECIĘCY

Krwawa Manifestacja

W poprzednim numerze Światka Dziecięcego czytałyście, Kochane Dzieci, piękny wiersz Marii Konopnickiej pod tyt.: ŻAŁOBA. Szczegóły pozwalające Wam lepiej zrozumieć ten wiersz znajdziecie poniżej.

PRZYJACIÓŁKA.

Manifestacje. Goręcsi patrioci coraz niechętniej znosili rosyjską niewolę. Zaczęli oni urządzać po miastach, a przede wszystkim w Warszawie, wielkie procesje, nabożeństwa i pogrzeby i zalewać ulice tłumami śpiewającymi patriotyczne pieśni. Pierwszym takim wystąpieniem, czyli manifestacją, był pogrzeb wdowy po generale Sowińskim, poległym bohaterską śmiercią na Woli w roku 1831. Po tej manifestacji nastąpiły inne, coraz częstsze i tłumniejsze. Zrazu Moskale nie zaczepiali spokojnie śpiewających procesji, ale potem zaczęli się na nie oburzać, a wreszcie rozpędzać aresztując, bijąc i kalecząc ich uczestników.

Lutowy ranek. Pewnego lutowego rana ulice Warszawy zaroiły się tłumami wychodzącymi z jednego z kościołów. Niewielu wiedziało, na czyją intencję było odprawiane nabożeństwo, ale przed kilku dniami wojsko pobiło i aresztowało wielu uczestników procesji na Starym Mieście, a to było powodem, że między wychodzącą z kościoła publicznością padło wezwanie, aby pójść w stronę Zamku i upomnieć się o uwolnienie aresztowanych.

I ku Staremu Miastu skierował ysię tłumy rosnące "jak śnieg toczący się z góry", jak zapisał jeden z naocznych

Ciąg dalszy na str. 2

Maria Konopnicka

Na Piastowym Śląsku

Już nadszedł dzień, już
błysnął dziw,
z dawna przepowiadany,
z letargu lud się przecknął
ż - -
i wstrząsnął grobu ści - - -.

I poczuł Ślązak w żyłach krew
i poczuł nowe siły,
i zmartwychwstania
wznosząc śp - - -,
podźwignął się z mo - - -.

Śmiertelny znój to!
Krwawy trud!
Wysiłek niesłychany!
Po wiekach całych śląski - - -
niemieckie rwie kaj - - - -!

W ojczyzny imię
bierze chrzest,
potężny chrzest dziejowy,
i wie, że Polska — Matką - - - -
a on — że ród Piast - - -.

Letarg: pozorna śmierć.

Przepisz i dokończ a będzie ładna nagroda.

Czytajcie na 2 str. o **Poznaniance** najpierw po polsku a potem po francusku!

ODPOWIEDZI NA LIŚCIKI

Do Lidii Kusiówny w Le Mans.
Kochana Lilo!
Zapamiętaj, że ślinki piszemy przez zwyczajne n. Za ćwiczenia otrzymasz 12 znaczków.

Do Mareczka Kusia w Le Mans.
Kochany Mareczku.
Pierwszą literę ćwiczenia i nazwisko zaczynamy dużą literą. — Otrzymasz w nagrodę księżeczkę.

Do Irenki Białasówny w Oignies.
Kochana Irenko!
W ślicznej obwódce nadesłałaś wiersz, pismo staranne. **Chrystus** piszemy przez duże C, **straszny** — przez **sz**, **duchem** przez **e**. Ile lat liczysz? — Dostaniesz w nagrodę 4 polskie pocztówki.
Wszystkie Dzieci pozdrawia serdecznie **PRZYJACIÓŁKA.**

Julian Majcherczyk

Chłopcy z placu Alma

POWIEŚĆ DLA MŁODZIEŻY

(24)

Podanie mówi, że Lech odnalazł gniazdo orłów białych i w tym miejscu zbudował miasto Gniezno, które istnieje do dnia dzisiejszego, a wizerunek Orła Białego został uznany za godło Polaków.

Są też podania o Popielu, którego myszy zjadły, i Krakusie, który założył miasto Kraków...

— I który zabił smoka! — wykrzyknął Józek. — Opowiadała mi o tym mama.

— A widzisz, i twoja ma ma zna te podania. A o Popielu, którego myszy zjadły, też coś słyszałeś?

— Nie, tylko o królewnie Wandzie, co nie chciała Niemca i utopiła się w Wiśle. — Umiem nawet wierszyk o niej. "Leży Wanda w polskiej ziemi, co nie chciała Niemca — lepiej wolę ja Polaka, niżli cudzoziemca".

— Pięknie. Tego wierszyka też na pewno nauczyła cię twoja mama. — Pamiętajcie chłopcy, że każda matka, to jak gdyby skarbnica, w której przechowują się różne skarby i pamiątki narodowe. Ona pouczy, ona pocieszy, doda siły, uśmiechem rozjaśni smutki. Pamiętam moją matkę, kiedy byłem jeszcze takim smykiem, jak wy. Czasem, jak to zwykle w moim wieku, popełniłem jakąś psotę i ojciec już zabierał się do rózgi, żeby mi skórę wyłoić. A krzyczał, ile tylko wlazło, bo był bardzo nerwowy. Za to matka gdy przemówiła dobrym słowem, gdy przytuliła mnie do siebie — to ja miękłem jak wosk, popłakałem się w jej ramionach i przyrzekłem, że będę dobrym chłopcem. I tę dobroć mojej matki, te jej słowa dzisiaj jeszcze pamiętam, choć sam jestem już starym człowiekiem. Dlatego powinniście słuchać rodziców, a szczególnie zważać na nauki matki, bo ona dla was tylko żyje i pragnie waszego dobra. Jak jej kiedyś zabraknie, bo takie to już życie, to smutno staje się dokoła. I wtenczas dopiero każdy robi sobie wyrzuty, że gdyby był grzeczniejszy, to ona może by dłużej żyła. Bądźcie więc zawsze grzeczni i posłuszni, żebyście nie mieli żadnych wyrzutów...

Przechodzimy teraz do naszej nauki. Historia Polski zaczyna się od Mieczysława I, który pochodził z rodu Piastów. W roku 966 przyjął on wiarę chrześcijańską wraz całym narodem. O tym fakcie piszą stare księgi zwane kronikami.

— Czy te księgi jeszcze istnieją? — zapytał Franek.

— Tak. Przynajmniej istniały do czasów tej wojny w Bibliotece Narodowej w Warszawie.

— To ciekawe. Przecież od powstania Polski jest blisko tysiąc lat i papier choćby najsilniejszy, to się podrze...

— Tak, tylko te księgi nie były pisane na papierze, bo papieru jeszcze ludzie nie znali, ale były pisane na wyprawnych skórach zwierząt, tak zwanych pergaminach. Pisaniem zajmowali się tylko zakonnicy, bo oni posiadali wówczas tajemnicę pisania i czytania. Inni ludzie, a nawet panowie, pisać nie umieli. Taki zakonnik pisał gęsim piórem, maczanym w specjalnym atramencie. Była to pra

Ciąg dalszy na 2 str.

Krwawa Manifestacja

Ciąg dalszy z 1 str

świadków. Na Starym Mieście przyłączyły się do nich mieszczanki wychodząc z domów z obrazami Matki Boskiej i Świętych Pańskich, a na jednej ulicy posypał się z okien domów deszcz małych, powyjmowanych z książeczek do nabożeństwa, obrazków, które uczestnicy manifestacji chwytali w powietrzu i niosąc je przed sobą, weszli na plac przed Zamkiem.

Pod kolumną Zygmunta. — Wtem na placu pokazali się Kozacy. W galopie wpadli na nadchodzące tłumy i bijąc kobiety po głowach, rozpędzali procesję. Ale tłum, przestawszy śpiewać i pochowawszy obrazki, nie odchodził; owszem, rósł bezustannie i już to stawał spokojnie pod kolumną Zygmunta, już to przechadzał się tuż obok Krakowskim Przedmieściem.

Zprzyległego kościoła wyszli zakonni księża z krzyżem, a za nimi wyniesiono trumnę. Był to pogrzeb jakiegoś urzędnika, ale Kozacy zobaczywszy tworzący się pochód wzięli go za manifestację i rzucili się w jego stronę. Pochód zachwiał się i ruszył w drugą stronę, ale i stąd wypadają Kozacy, rąbią krzyże i wywijają szablami nad głowami księży i ludu.

— A niedowiarki! A schizmatyki (odszczepieńcy)! — woła jakaś żebraczka, chwyta cegłę z nagromadzonych na budowę materiałów i rzuca ją na Kozaków, a w ślad za tym pierwszym pociskiem lecą inne, miotane pewniejszymi już rękami kręcących się w tłumie uliczników.

Nagle na Krakowskim Przedmieściu ukazała się piechota. Cegły przestały latać Kozacy stanęli spokojnie.

Przerwane posiedzenie. W jednym z niedalekich od placu Zamkowego pałaców, odbywało się właśnie posiedzenie paruset szlachty, członków *Towarzystwa Rolniczego*, obradujących pod przewodnictwem prezesa hr. *Andrzeja Zamoyskiego.* Ale obrady przerywane były co chwila wieściami o niepokojach w mieście. Wobec tego prezes zamknął posiedzenie, lecz zanim zgromadzeni rozeszli się, pokazała się na sali wysoka postać jednego ze szlachty, o bladej i zalanej krwią twarzy.

— Co się stało? pytają ziemianie.

Kozacy zbili go przed zamkiem. Szedł na posiedzenie i musiał przejść przez plac Zamkowy. Kozacy tratują, biją i rąbią krzyże pochodu pogrzebowego. Tysiączne tłumy na ulicach. Właśnie nadchodzi piechota.

Szlachta słucha, oburza się i żąda od prezesa, aby się udał na Zamek i przedstawił namiestnikowi zbrodnicze wybryki wojska.

Prezes obiecał upomnieć się o sprawiedliwość i zgromadzeni rozeszli się.

Trupy na Krakowskim Przedmieściu. Ale zanim ostatni wychodzący z posiedzenia opuścił pałac, już dwu z szlachty leżało martwych na chodniku. Tymczasem bowiem oddział piechoty, który dążył ku Zamkowi, dał trzykrotną salwę w tłum zalegający Krakowskie Przedmieście, plac Zamkowy i sąsiednie ulice. — Oprócz dwu ziemian padł pewien rzemieślnik z fabrycznych warsztatów żelaznych jakiś biedny wyrobnik i uczeń gimnazjalny. Nadto było wielu rannych. Od Zamku nadchodzą nowe oddziały rosyjskie. Lud cofa się przed nimi z jezdni na chodniki; wzdłuż chodników stoją dwa łańcuchy wojska, a środkiem jezdni wśród grobowej ciszy warszawianie unoszą poległych i rannych znacząc swój pochód krwawymi śladami na ulicznym bruku.

Pogrzeb 5 poległych. Moskale nie śmieli zabronić uroczystego pogrzebu poległych ofiar. Pozwolili na manifestację, jakiej Warszawa nigdy w owym czasie nie widziała. Sto tysięcy ludzi wszystkich wyznań, z duchowieństwem katolickim, protestanckim i żydowskim na czele, ruszyło za 5 trumnami na cmentarz; taw w dniu tego pamiętnego pogrzebu zjednoczył się cały warszawski lud pod chorągwią zwolenników walki o wolność Ojczyzny.

ĆWICZENIA POPRAWNEGO PISANIA

66.

Napisz, jakie miałeś dzisiaj lekcje.

67.

Napisz całymi zdaniami, jakie miesiące przypadają w zimie, a jakie w lecie.

Julian Majcherczyk

Chłopcy z placu Alma

POWIEŚĆ DLA MŁODZIEŻY

(25)

ca trudna i długa. Ale za to przetrwała wieki.

— Chciałbym zobaczyć taki pergamin — rzekł Józek.

— Owszem. Pergaminy możesz zobaczyć w niektórych muzeach francuskich. Ja, gdy byłem w Polsce, widziałem pergamin z najstarszą pieśnią polską "Bogurodzica Dziewica", która pochodzi jeszcze z XIII wieku.

— O to dawno!...

— Tak, to dawno... Tylko to "dawno" trzeba sobie jasno przedstawić w pamięci. "Dawno" to może być tydzień temu, miesiąc, rok lub dziesięć lat. — W nauce historii "dawno" oznacza całkiem coś innego, niż w życiu poszczególnych jednostek. "Dawno" to jest pięćdziesiąt, sto czy tysiąc lat. Jeden człowiek żyje bardzo długo. A w historii jest mowa o stuleciach czyli wiekach. W którym wieku teraz żyjemy?

— W XX wieku! — wykrzyknęli chłopcy jednocześnie.

— A powiedzcie mi, jakie lata składają się na wiek XIII?

Chłopcy pomyśleli przez chwilę. W pamięci zaczęli obliczać. "Wiek XII kończy się w 1199 roku. Później zaczyna się wiek XIII i trwa przez sto lat..."

— Już wiem! — odezwał się nagle Franek. — Wiek XIII zaczyna się od 1200 roku i trwa do 1299 roku.

— Brawo! A od jakiego czasu my liczymy te wieki? Czy od początku świata?

— Nie! — wykrzyknął teraz Józek. — My liczymy te wieki od Narodzenia Chrystusa!

— Widzę, moi drodzy, że głowy nie macie od parady Może skosztujecie tych cukierków. Proszę!

Dyrektor Olejniczak podsunął im pudełko z cukierkami, które stało na stoliku koło okna i zachęcał ich do jedzenia.

— Nie krępujcie się. Jak byłem takim młodym, to też lubiłem słodycze.

Chłopcy wzięli po jednym i powiedzieli: "Dziękuję!", ale dyrektor zachęcał ich dalej.

— Bierzcie jeszcze. Cóż znaczy jeden mały cukierek, choćby był najlepszy, dla takich dużych chłopców!

Wzięli więc jeszcze po jednym cukierku, zakłopotani uprzejmością tego pana, który pomyślał nawet o cukierkach dla nich.

Dyrektor Olejniczak przyjaźnie się uśmiechnął i głaszcząc siwe wąsy mówił dalej:

— Wracamy teraz do Historii Polski. Kiedy umarł Mieczysław I w roku 992, rządy objął najstarszy jego syn Bolesław przezwany Chrobrym, czyli Dzielnym. Król ten, rzeczywiście był dzielnym krolem. Ugruntował wiarę chrześcijańską w narodzie. Rozszerzył granice Polski. Zaprowadził w kraju porządek. Sam ówczesny cesarz Otto III, który był niejako zastępcą papieża, przybył do stołecznego miasta Gniezna i tam zdjął z własnej głowy koronę i włożył ją na głowę Bolesława, uważając go za przyjaciela i równego sobie.

Ciąg dalszy nastąpi.

— Nie bój się, dziecko — rzekł spokojnie. — To omdlenie, to zaraz przejdzie. Zadzwoń na służbę, tam jest dzwonek.

Z pomocą Antoniego i pokojówki przenieśli biedną kobietę do jej pokoju. Tam Wanda z pokojówką rozebrały ją. Twardowski wysłał tymczasem samochód po doktora Zemłę.

Pani Czarnkowskiej wkrótce wróciła przytomność. Otwarła oczy, patrzyła długo przed siebie wreszcie spytała Wandę:

— Dlaczego ja tu jestem?... To było...

— Przynieśliśmy cię, mamusiu, bo cię siły opuściły.

Nic nie odpowiedziała i znów patrzyła przed siebie, jakby na jakąś wizję.

Nie upłynęło wiele więcej nad pół godziny, kiedy przybył doktór. Widocznie nie stracił ani chwili.

Twardowski w kilku słowach powiedział mu, co się stało, zaprowadził go na górę i zostawił samego z panią Czarnkowską.

— Nie rozumiem, co mama mogła robić w bibliotece po ciemku — rzekła Wanda.

Twardowski nic nie odpowiedział. On rozumiał. To skutek rozmowy z Grzegorzem. Powiedział jej, że duch stryja przebywa w bibliotece i poszła go powitać. Usłyszała jego kroki... Wrażenie było dla niej za silne...

Doktór siedział długo na górze. Gdy zeszedł do hallu Wanda ofiarowała mu filiżankę herbaty i spytała o stan matki.

— Nic szczególnego nie ma — rzekł Zemła. — Tylko działanie serca słabe. Trzeba unikać silnych wstrząsnień. Niech pani idzie do mamy: prosiła o to.

Wanda pobiegła na górę.

— Między nami mówiąc — zwrócił się do Twardowskiego — źle jest. Jest to jeden z tych wypadków, w których chory żyć nie chce. Powiada, że musi odejść, bo jest potrzebna tam, bo tam ją wzywają... W tych wypadkach medycyna jest bezsilna.

Twardowski się zasępił. Myślał o Wandzie; za szybko spada na nią jeden cios po drugim.

— Nie można nic ściśle przewidzieć — mówił doktór. — Musicie być przygotowani na wszystko. Koniec może przyjść w ciągu kilku dni.

Zapowiedział, że rano przyjedzie i pożegnał się.

Po jego wyjeździe zeszła Wanda. Oczy miała zaczerwienione.

— Mamusia zasnęła — rzekła zdławionym przez łzy głosem — jest bardzo wycieńczona. Kazała na rano wezwać księdza.

Twardowski starał się ją uspokoić i namawiał, żeby poszła spać.

mo, jak jego. Cicho i skromnie. Pozwól żeby ciało moje stało w twoim domu, w jego domu, w bibliotece, i żeby stąd było wyniesione na cmentarz. Dobrze?...

— Wszystko, mamo, co każesz, będzie spełnione.

Wyciągnęła ku niemu ręce i pocałowała go w czoło.

— Jeszcze jedno. Wezwij do mnie Grzegorza. Muszę go pożegnać. On był taki wierny Alfredowi.

— Dobrze.

— Idź teraz i przyślij mi co jeść. Muszę jeszcze żyć...

Doktór wieczorem stwierdził, że stan chorej znacznie się poprawił.

Przy wsiadaniu do samochodu rzekł do Twardowskiego:

— Będzie żyła, dopóki będzie trwała chęć życia.

Nazajutrz przed południem przyszedł Grzegorz. Wyglądał źle: przygarbił się i jakby przychudł. Nieśmiało przywitał się z niedawnym panem i poszedł do pani Czarnkowskiej...

Przez następnych parę dni Twardowski nie wiedział, co z sobą zrobić. Wandę widywał tylko przez krótkie chwile; siedziała przy matce, a gdy

Ksiądz pojechał do Warszawy automobilem Czarnkowskich, żeby hie stracić dnia w swym przedświęcieniu.

Wkrótce przybył doktór. Zastał chorą pogrążoną w śnie głębokim. Nie kazał jej budzić i odjechał natychmiast. Zapowiedział przyjazd na wieczór.

Wanda ciągle siedziała przy matce.

Po południu pani Czarnkowska obudziła się i wezwała do siebie Twardowskiego.

Widocznie sen ją wzmocnił. Usiadła na łóżku i mówiła prawie bez wysiłku, acz urywanymi zdaniami.

— Mój drogi Zbigniewie, pozwól mówić do ciebie, jak do syna. Dziękuję ci, żeś się zgodził na taki smutny ślub. Zrobiłeś to dla mnie. Ona jest moją siostrzenicą i przybraną córką, którą kocham jak rodzoną. Tyś jego synowcem i właściwie także przybranym synem. Wasz ślub będzie, jak mój ślub z Alfredem. Alfred się bardzo z niego cieszył...

Nabierała sił, a Twardowski mówił sobie, że takich właśnie motywów się domyślał.

— Ja tego ślubu dożyję, zrobię wysiłek i dożyję. Ale potem umrę. Posłuchaj więc. Pochowajcie mnie na tutejszym cmentarzu, obok niego! tak sa-

Ks. ANTONI CZĄSTKA, Kraków

Otępienie moralne pod wpływem alkoholu

Ciąg dalszy.

Znany pisarz i kaznodzieja niemiecki, O. Maksymilian Kassiepe z Akwizgronu pisze: **"W sercu ludzkim drzemią rozmaite niebezpieczne namiętności (Mt 15, 19)). Musimy je poznać i całym wysiłkiem woli trzymać na wodzy. Do tego pijak jest już niezdolny. Owszem on dolewa oliwy do ognia, on bowiem budzi i drażni namiętności w najniebezpieczniejszy sposób. Dlatego to pijak zdolny jest do wszystkiego". (Homiletisches Handbuch,** wyd.4, str. II/403).

W Liście past. Episkopatu Polski z 1947 r. czytamy: **"Pijaństwo jest kapitulacją ducha przed zwierzęcością (...), zabija w człowieku sumienie i wrażliwość na przykazania Boże... Jest nie tylko chorobą i niedolą, lecz także winą".**

Bardzo dosadnie tę samą myśl wyraża nasz wielki powieściopisarz Stefan Żeromski (1864 - 1925): **"Jedno wam radzę: nie bierzcie do ust wódki (...). Ani jeden krok człowieka prawego nie może być rezultatem sztucznego podniecenia. Cokolwiek powstanie za sprawą wódki, jest niskie, (...) nieduchowe. histeryczne, a najczęściej podłe".**

Półżartem, lecz wielką i gorzką prawdę wypowiedział światowej sławy angielski dramaturg G. B. Shaw (1856 - 1950): **"Kulturalność to lakier, który łatwo rozpuszcza się w alkoholu".**

Najkapitalniejszy jednak wniosek z obecnego stanu wiedzy w omawianej dziedzinie wyciągnął prof. teologii moralnej w Krakowie, ks. dr Władysław Wicher. — Według dotychczasowej definicji pijaństwa decydującym momentem było osłabienie, względnie utrata świadomości psychicznej. Na tej drodze dochodzono aż do pewnego paradoksu w moralności, gdy np. żartobliwie sobie powtarzano, że zakonnik może pić bez grzechu, dopóki odróżnia jeszcze gwardiana od pieca. **Dopiero ks. prof. Wicher odważył się za podstawę definicji pijaństwa wziąć nie utratę świadomości psychologicznej, lecz utratę, względnie tylko osłabienie świadomości moralnej.** Tę swoją definicję wraz z obszernym uzasadnieniem ogłosił drukiem w kwartalniku teologicznym **Polonia Sacra,** zeszyt 2 — 4 (1953 - 1954), str. 162 n.

Tę jego wprost rewolucyjną — w najlepszym słowa znaczeniu — **definicję,** opartą zresztą o Sumę teol. św. Tomasza, **uważam za wielki krok naprzód w walce z alkoholizmem. Powinna wejść do podręczników teologii moralnej i na ambonę, i do konfesjonałów, i w życie codzienne.** Szczegółowe omówienie tej definicji odkładam na później — a dziś przytaczam ją na razie bez żadnych komentarzy: "Ebrietas est excessus voluntarius in potu inebriativo usque ad totalem privationem vel perturbationem conscientiae moralis", czyli: **Pijaństwo jest to dobrowolne nadużywanie upajającego napoju aż do zupełnej zatraty lub tylko zamroczenia poczucia moralnego.**

Dopiero ta definicja umożliwia nam zrozumienie, dlaczego pijaństwo jest aż grzechem śmiertelnym. Wszak świętość człowieka nie zależy od samego mądrego filozofowania, lecz od umiłowania i wykonywania dobra moralnego.

Sama utrata świadomości psychicznej jest moralnie obojętna. Wszak tracimy tę świadomość w sposób naturalny, kiedy zasypiamy — tracimy i w sposób sztuczny po zażyciu aptecznych środków nasennych, lecz nikomu nie przyjdzie na myśl, że to grzech tym mniej grzech śmiertelny. Gdy jednak zniszczymy schody, które prowadzą do Boga, a pozostawimy wszystkie inne, wówczas sami sobie zamknęliśmy jedyną drogę do zbawienia, co już jest wyraźnym moralnym samobójstwem i skazaniem się na potępienie wieczne, a więc grzechem śmiertelnym. Sumienie ludzkie i świadomość moralna to właśnie te duchowe schody do Boga.

Z powyższych rozważań wypływa jeszcze jedno spostrzeżenie. Z dotychczasowej definicji wyciągano wniosek, że grzech śmiertelny popełnia dopiero ten, kto zupełnie stracił świadomość psychiczną, czyli w praktyce, kto bez ruchu leży pod ławą. Tymczasem właśnie ten ubezwładniony alkoholem osobnik nie tylko nie grzeszy, lecz wprost nie może już grzeszyć ani myślą, ani słowem, ani uczynkiem, podobnie jak pień powalonego drzewa. Wszak zgrzeszyć może tylko ten, kto **świadomie i dobrowolnie** przekracza przykazania Boże, wódka zaś otępiła świadomość, obezwładniła wolę — a nawet sparaliżowała aktywność fizyczną. — **Decyzja bowiem o grzechu zapada już wtedy, kiedy człowiek jeszcze zupełnie trzeźwy bierze do ręki pierwszy kieliszek.**

Alkohol jest moralnie obojętny podobnie jak np. stalowy nóż. Moralność użycia tych rzeczy zależeć będzie od tego, do jakiego celu ich użyjemy: do dobrego, czy do złego. Gdy nożem ukroimy biednemu kromkę chleba — będzie to czyn dobry; gdy zaś tym samym nożem okaleczymy lub zabijemy człowieka, będzie to zbrodnia. Moralność używania alkoholu też zależy od celu, w jakim go spożywamy. Zwyczajnie ludzie piją z łakomstwa lub dla odurzenia, czego żadną miarą nie można zaliczyć do czynów moralnie dobrych. Aby upozorować w tym wypadku szlachetność czynu, wmawiają w siebie przy każdym piciu, że czynią to dla miłości bliźniego, "za jego zdrowie". Tymczasem wśród 7 uczynków miłosierdzia względem ciała ani wśród 7 uczynków miłosierdzia względem duszy, które określają ludzkie sposoby miłowania bliźniego, nie ma żadnej wzmianki, że do tych uczynków zalicza się też picie wódki. Nadto i w okazywaniu miłości obowiązuje, nawet pod grzechem, pewien porządek, "ordo charitatis". **Grzeszy więc, kto np. pomaga w pracy sąsiadowi, a nie pomoże własnej staruszce — matce. Jeszcze bardziej grzeszy ten, kto z rzekomo dobrego serca traci z kolegami liczne setki w szynkowni, przez co własną rodzinę naraża na głód i nędzę.**

C. d. n.

Moja metoda
Język francuski
Szybko, łatwo, przyjemnie
1.200 słów i zwrotów potocznych
Cena w ADMNISTRACJI W. P. 1,00 N.F.
z przesyłką poleconą 2,25 N.F.
Prosty sposób poznania języka francuskiego potrzebnego każdemu we Francji.

FEDERACJA POLSKICH OBROŃCÓW OJCZYZNY

KOMUNIKAT

Do zarządu Federacji wpływa poważna liczba listów od b. członków podziemnego ruchu oporu z czasów okupacji Francji, z różnymi zapytaniami w sprawach kart kombatanckich, wydawania zaświdczeń itp.

Zarząd Federacji oświadcza, że Federacja POO jest organem koordynacyjnym a nie wykonawczym dla związków w niej sfederowanych, którymi są: **Związek Oficerów** z siedzibą w Lille, **Związek Inwalidów Wojennych** z siedzibą w Paryżu, **Związek Rez. i b. Wojskowych** z siedzibą w Lille, **Stowarzyszenia, Samopomoc Kombatantów** z siedzibą w Paryżu, **Związek 2 DSP** z siedzibą w Paryżu i **Stowarzyszenie POWN im. Genu. Władysława Sikorskiego** z siedzibą w Lens.

Federacja nie wchodzi w zakres prac wewnętrznych związków sfederowanych. Jeśli więc chodzi o sprawy dotyczące podziemnego ruchu oporu to należą one do organizacji, która do tego jest powołana, w naszym więc zakresie jest nią **Stowarzyszenie POWN im. Gen. W. Sikorskiego,** na którego czele stoi kol. **Piotr Ukieja,** por. FFI, zam. 3 rue de l'Aube, Cité des Pensionnées w Billy-Montigny (P. de C.), do którego można się zwracać we wszystkich sprawach dotyczących b. ruchu oporu, zapisując się na członka, jeśli się ma potrzebne dane, że było się w tym ruchu prawdziwym członkiem. Stowarzyszenie jest prawnie zalegalizowane i ma prawo działania. Zarząd Federacji oświadcza również, że na dalsze listy skierowane do niego w sprawach wyżej wymienionych odpowiadał nie będzie a przekaże je do Stowarzyszenia POWN im. Gen. Sikorskiego, które zadecyduje o dalszym urzędowym załatwieniu sprawy petenta.

Zarząd Federacji POO. Kędzia

KOMUNIKAT POLSKIEGO ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH WE FRANCJI

15 RUE ST. GILLES — PARIS 3

Odszkodowanie niemieckie dla Polaków

W ślad za naszym komunikatem w sprawie odszkodowania dla Polaków od Niemców według umowy zawartej przez Wysokiego Komisarza dla spraw uchodźców w Genewie z rządem niemieckim Republiki Federalnej w Bonu, uzupełniamy, iż: 1. jeńcy wojenni mogą starać się o odszkodowania, choć byli wojskowymi i internowani jako tacy. Warunkiem jest udowodnienie, że choć wojskowi, byli oni np. na robotach, maltretowani jako Polacy, z obrazą praw człowieka i, że stąd wynikł konkretnie szwank na zdrowiu, stale trwający i powodujący co najmniej 25 % niezdolności do pracy. Podanie i udowodnienie konkretnych faktów prześladowań jest potrzebne w każdym wypadku, a szczególnie w wypadkach tego typu;

2. zainteresowani, którzy nie mieli wtedy jeszcze 16 lat, mogą się starać o odszkodowania za śmierć rodziców, którzy ich utrzymywali i odwrotnie: rodzice (ewent. dziadkowie) mogą się starać o odszkodowanie z powodu śmierci, wskutek prześladowań, dzieci (wzgl. małżonków), które ich utrzymywały i byłyby utrzymywały nadal, gdyby żyły.

3. wskazana granica wieku 16 lat przedłuża się do 24 lat w razie kontynuowania przez małoletniego studiów szkolnych lub zawodowych;

4. odnośnie prześladowań narodowościowych — Niemcy przyjmują wykładnie umowy, iż istnieje domniemanie, że prześladowanie miało miejsce z powodów narodowościowych, w braku innych przyczyn i o ile zainteresowany nie był Niemcem lecz należał do narodowości prześladowanej. Jeżeli przyczyny prześladowania były równocześnie *różne,* przyjmuje się, że szło o prześladowanie narodowościowe.

5. osoby, które poniosły szwank na zdrowiu muszą udowodnić konkretne fakty prześladowania przez Niemców. Zeznania świadków wystarczą ale nie ogólnikowe powołanie się na złe traktowanie np. w czasie robót przymusowych, pobytu w obozie itd. lub na wypadki pracy. — Wdowy lub sieroty po zabitych z winy prześladowań niemieckich muszą udowodnić tylko fakt śmierci męża lub ojca w obozie itd.

Niesłychana prowokacja pogrobowców hitlerowskich

W STANACH ZJEDNOCZONYCH

ANTYKOMUNISTYCZNA KONFEDERACJA W ANTYNAZISTOWSKIEJ AKCJI

Antykomunistyczna Konfederacja Bojowników o Wolność Polski w USA, Inc., ta emigracyjna awangarda Polski Walczącej, dała znów jeden więcej dowód patriotyzmu i nieugiętej walki z wrogami Polski, wolności i pokoju!

W niedzielę dn. 15 stycznia obiegła USA lotem błyskawicy wiadomość, że hitlerowcy szykują w Bostonie akcję mającą światu pokazać, **że duch nazistowski żyje jeszcze, i że hitlerowska szturmówka działa na terenie USA.** Do tego celu miała hitlerowcom posłużyć akcja pikietowania filmu "Exodus", tj. obrazów nagranych na temat życia i pierwszych początków historii Izraela; film ten jest wyświetlany w Bostonie w Saxon teatrze — przy Tremont Street.

Trzydziestu nazistowców w mundurach hitlerowskich i ze swastyką, pod wodzą swego Fuhrera George Lincoln Rockwell, istotnie zjawiło się w Bostonie, i gdy czteroosobowa czołówka ze swym Fuhrerem pokazała się na drodze z hotelu Tourine do teatru Saxon, zostali oni z miejsca rozpoznani z tytułu hitlerowskich mundurów przez Józefa Młot-Mroza, i na znak dany przez Antykomunistyczną Konfederację Bojowników o Wolność Polski, kilkutysięczna rzesza ludu rzuciła się na nazistowskich szturmowców. — Posypał się grad kamienie i jajek, zaszęło się szamotanie i potrącanie nazistowskich pogrobowców, i gdyby nie interwencja policji, to zapewne tłum Amerykańsko-Uchodźczy byłby zlinczował tych czterech hitlerowców. **Policja widząc ten gniew ludu nie dopuściła na "plac boju" reszty umundurowanych nazistowców,** którzy wtenczas nadjechali specjalnym autobusem z dalekiej Wirginii.

Dobre pół godziny trwał gniew ludu i atak na hitlerowską bojówkę. — I tym razem, podobnie jak w akcjach antykomunistycznych, pierwsze skrzypce grała Antykomunistyczna Konfederacja Bojowników o Wolność Polski, którą do "ataku" na hitlerowców prowadził prezes Józef Młot-Mróz.

Jeszcze raz, Antykomunistyczna Konfederacja pokazała i udowodniła, że nie na darmo nosi miano Bojowników o Wolność Polski i że celem jej jest walka z każdym wrogiem Polski, wolności i pokoju!

W zasadzie nie wolno nikomu organizować samosądów, broń to niebezpieczna, nawet gdy chodzi o tak bezczelną prowokację. Ale policja mogła i powinna była przeszkodzić prowokacji b. hitlerowców i tym samym rozgoryczeniu mas. Bowiem skoro organizacja emigracyjne wiedziały o przygotowywanej prowokacji b. hitlerowców, to i miejscowe władze. (Dopisek Red. W. P.).

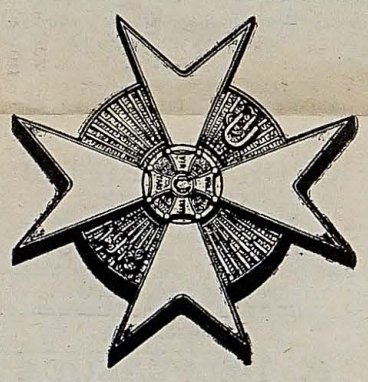

JAZŁOWIACY MAJĄ NOWY ZARZĄD NA ROK 1961

Utartym zwyczajem, jaki przyjął się również i na Emigracji, są wybory tak zwanych władz w każdej organizacji. Wybory takie odbywają się co rocznie i są bardzo pilnie śledzone przezogół osób zainteresowanych. Takie samowybory władz odbywają się w KOŁACH PUŁKOWYCH NA EMIGRACJI. Co to są KOŁA PUŁKOWE? KOŁA PUŁKOWE są nie czym innym jak kadrą żołnierzy danego PUŁKU, który to PUŁK obrał sobie tymczasowe miejsce postoju tu na Emigracji, by kiedy nadejdzie chwila powrotu do WOLNEJ POLSKI, mógł zebrać całość żyjących i nowy narybek tu na Emigracj zdobyty i w całości powrócić tam skąd wyszedł w 1939 roku. Cel Koła Jazłowiaków jest tym większy, że my mamy i musimy powrócić do Polski WOLNEJ I NIEPODLEGŁEJ Z WILNEM I LWOWEM, bowiem nie gdzieindziej jak we LWOWIE jest stałe miejsce postoju 14 PUŁKU UŁANÓW JAZŁOWIECKICH — I TAM MUSIMY POWRÓCIĆ.

Bardzo ruchliwe i pełne inicjatywy KOŁO UŁANÓW JAZŁOWIECKICH ma swoje tymczasowe miejsce postoju w Londynie we własnym domu, w którym to mieści się również skromne muzeum pamiątek PUŁKU wraz z kompletnym archiwum, biblioteką posiada swoją wymowną zasobność, tak że jest czym się pochwalić. Dlatego też cieszymy się, że gdy nadchodzą raporty delegatów, którzy są rozsiani po całym niemal świecie — delegatury istnieją w Ameryce, Kanadzie, Australii i we Francji — meldują one w takowych swoją działalność na swoim terenie. Jest to naprawdę życie regularnej jednostki, w której ludzie pełnią swoją ofiarną pracę dla POLSKI I PUŁKU. Zarząd tego legendarnego PUŁKU, KTÓREGO SZTANDAR POSIADA AŻ DWA VIRTUTI MILITARI, składa a raczej przedstawia się następująco:

Prezes Koła: płk. dypl. A. GRUDZIŃSKI.

Zarząd Koła: Prezes ppłk. S. STARNAWSKI. Członkowie: mjr. T. PAWŁOWICZ, rtm. K. OLSZEWSKI, por. W. TYCHANOWICZ, por. Z. ŻUROWSKI, por. E. RECHTLEBEN — skarbnik, por. W. TOMASZEWSKI — sekretarz, por. J. KRYSTA, rtm. W. MINOR — delegat na Szkocję, st. wachm. B. LESIUK SZCZAPA — delegat na Francję.

Komisja Rewizyjna w składzie: Przewodniczący — por. A. WICHERT, członkowie — por. E. LASOTA, st. uł. A. LESNER.

Sąd Koleżeński: Przewodniczący: mjr. J. STRUTYŃSKI, członkowie — rtm: T. PŁOSKI, rtm. I. NEDZOWSKI, rtm. M. SIENKIEWICZ, por. W. ORSKI.

Adres KOŁA UŁANÓW JAZŁOWIECKICH jest następujący. — 53 NORTH EdOT GARDENS — LONDON W.6 na Anglię oraz — 25 Rue St. Gabriel — Lille/Nord na Francję.

Lille, w styczniu 1961.

Bronisław Szczapa

Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej

będzie w chwili smutku i bezsenności krzepiącym przypomnieniem u Kogo szukać należy obrony i pocieszenia. Do nabycia także w parafii polskiej w Bruay-en-Artois.

błyszczący w ciemności

Cena: 5 N.F.

w Administr. Wiarusa Polskiego

Wysyłka za zaliczeniem pocztowym z dodaniem faktycznych kosztów.

En 2me page un texte en polonais et en français à l'usage de ceux qui veulent perfectionner leur connaissance de 2 langues, de l'histoire et de la littérature polonaise.

UWAGA

KTO ZAPŁACI ROCZNĄ PRENUMERATĘ I ZJEDNA ROCZNEGO ABONENTA, OTRZYMA TEN WSPANIAŁY OBRAZ WIELKOŚCI 41,30 CM NA 29,30 CM JAKO PODARUNEK. BĘDZIE TO PIĘKNY PREZENT DLA RODZINY WE FRANCJI ALBO I W POLSCE.

Dla Ojczyzny i dla Wiary

Lille, w styczniu 1961 r.

Pamiętamy wszyscy niedawno minione święta spędzone w rodzinnym gronie, święta które to niejednemu z nas starych wygów emigracji niejeden raz wyciskają łzy, bo są to święta, które najwięcej przypominają nam lata dziecinne, lata przejść steranych wojnami i dobrowolną emigracją. Nie o tych świętach mam dziś wspomnieć, lecz o święcie dzieci, jakie w ostatnią niedzielę miałem możność oglądać w Lille w Domu Kombatanta Polskiego.

Dziś cały świat jest pogrążony w obłudzie nieznośnej polityki, gdzieś na krańcach pustych stepów Sahary czy innych części czarnego kontynentu rozbrzmiewają śmiercionośne strzały karabinów maszynowych, siejąc nieubłaganą śmierć wśród niewinnych, tak zaczęty jest Nowy Rok, nadzieja jaką mieli wszyscy ludzie dobrego i spokojnego usposobienia, prysnęła jak bańka mydlana, pozostawiając okropne rozczarowanie. Jednakowoż nie wszyscy dobrzy ludzie pozostali nieczynni. O tym można było przekonać się udając się na Gwiazdkę Dzieci, jaka została zorganizowana w Lille. Oczom wprost nie chce się wierzyć widząc gromadkę pięknych dzieci polskich tu zgromadzonych. Barwnością jedno prześciga drugie dziewczynki w przepięknych strojach narodowych, strojach tak pięknie i gustownie zrobionych, że prawdziwy teatr nie mógłby się ich powstydzić. Na skromniutkiej scenie ustawiają się te nasze słodkie pociechy — tak jak je nauczono — i zaczynają się Jasełka, Jasełka na małą skalę, ale jakie piękne, jakie swojskie bez wymuszenia, bez obłudy, bez grzechu, bo wszak to grają dzieci, ale o Boże jakie dzieci, to są dzieci polskie, które nigdy Polski nie widziały, a jak pięknie o tej Polsce, o polskich zwyczajach śpiewają i opowiadają, wszystko to jest tak proste tak piękne, że dosyć słów podzięki i pochwały dla organizatorów i dla wychowawców naprawdę mieć nie można, bo jak byśmy chcieli można wychowawców wynagrodzić, to nie wiem czy znaleźlibyśmy cenę; ja myślę, że nigdy nie można wychowawców wynagrodzić inaczej jak: WIELKI BÓG ZAPŁAĆ.

Po pięknie wygłoszonych wierszach **(przepraszam że nie wymieniam nazwisk)**, które wszystkie były recytowane z wielką werwą, z wielką powagą, i naprawdę bez najmniejszego zająknięcia się — wszystko wypadło nadspodziewanie dla obecnych gości znajdujących się na sali. Ogromne brawa były nagrodą za tak piękny wyczyn polskich dzieci.

Pod koniec przedstawienia zawitał na salę lubiany i bardzo poważany ks. Proboszcz KRÓL. Jemu to dziatwa zgotowała miłą niespodziankę obdarzając miłego Proboszcza skromnym upominkiem, bukietem kwiatów czerwono-białych oraz kilkunastoma pięknymi wierszykami. Wszystko to było pięknie udane, bo płynęło z serca, bo to dziatwa wdzięczna składała podzięki w im. rodziców i parafian z Lille.

Odpowiadając ks. KRÓL podziękował za miłą niespodziankę i powiedział" że nie jemu, to znaczy ks. KRÓLOWI, należy się podziękowanie a przeciwnie to wszystko jest zasługą dzieci i to wszystko, co robimy jest dla dzieci. Ogromne brawo było nagrodą za miłe słowa ks. Proboszcza.

Nie zapomniano również o **Siostrach Sercankach**, które to One zajmują się tu w Lille czwartkowa szkoła polska, i jeżeli jest zasługa, to jest wielka zasługa Sióstr SERCANEK z Tourcoing i Im zgromadzeni zgotowali ogromną owację i nie milknące brawa dopełniły już tak naprawdę miłą atmosferę, jaką widziałem tu — w DOMU KOMBATANTA W LILLE, przy rue Royale 107.

Niech tym co nie wierzą, co nie chcą ufać w WIARE PRZODKÓW naszych niech im będzie wstyd, że takie skromne pisklęta WIERZĄ i idą z WIARĄ naprzód ku CHWALE BOGA I OJCZYZNY. Te pisklęta tak piękne, takie kolorowe od młodego wieku zaczynają KOCHAĆ BOGA I OJCZYZNĘ, a WY mówicie żeśmy przepadli, to jest nieprawda.

Bo mając taki narybek jak ten co miałem możność oglądać w ostatnią niedzielę tu w Lille, musimy przyznać, że możemy śmiało kroczyć naprzód z pieśnią na ustach, że naprawdę JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA.

Na zakończenie — po udanych przedstawieniach i recytacjach — czekał tę piękną młodzież zasłużony skromny posiłek, przygotowany przez organizatorów.

Ten tak pięknie spędzony wieczór pozostanie długo w pamięci uczestników, jak i dzielnych i niezmordowanych rodziców, którym też należy się wielkie uznanie za takie wychowanie dzieci — W POLSKIM DUCHU I Z WIARĄ POLSKĄ.

Bronisław Szczapa

UZUPEŁNIENIE
GWIAZDKA W LILLE

Do opisu Gwiazdki, widzianej serdecznym okiem Jaźłowiaka, dodaję jeszcze kilka interesujących szczegółów. **P. Budzyń** z Roubaix wraz z p. **Tuszewskim**, prezesem SPK, powitali Gości, Rodziców i Dzieci. Kilkoro z dziatwy zasługuje na wzmiankę.

Tereska Przybylska dobrze wyrecytowała b. trudny wiersz, **Rysio Biernacki udatnie** odegrał Śmierć, **Tereska Dziuganówna** występowała w trzech rolach i jeszcze nauczyła się w ostatniej chwili roli chłopczyka, który był nieobecny na ostatniej czwartkowej próbie. Na fortepianie grała biegle maleńka **Janinka Czapska:** Lulajże Jezuniu, dobrze deklamowała **Krysia Figura**, mały **Misterko** był świetnym Herodem.

Warto tu wyrazić publicznie uznanie rodzinie pp. **Figurów**, która wszystkie swoje dzieci: dwóch chłopców i trzy dziewczynki posyłała kilka lat temu regularnie do szkółki polskiej, którą wtedy prowadziłam osobiście i obecnie też znajduje czas, by młodszą trójkę na kursy języka regularnie wysyłać do wiel. Sióstr Sercanek.

Dziatwa została obdarzona podarunkami, które rozdał św. Mikołaj na scenie pod choinką.

Kto umiał i chciał pokazać, że zna polską poezję, po otrzymanu swego podarku jeszcze bądź to zadeklamował, bądź to zaśpiewał. Jest to dobry sposób zachęcania dziatwy do uczenia się wierszyków "na wszelki wypadek". Nie dosyć na tym i dorośli bowiem, poparłszy loterię, która dała ładny dochód na pokrycie kosztów, zdobyli szereg ładnych fantów.

Przed rozdaniem upominków gwiazdkowych dzieci obejrzały filmy. Wiel. ks. Proboszcz **Król**, któremu w im. Wydawnictwa Wiarusa Polskiego składam — jako proboszczowi naszej parafii — serdeczne życzenia na imieniny przypadające na św. **Zdzisława**, otóż nasz Proboszcz wybrał i wyświetlił dwa filmy, które dzieci wprowadziły w zachwyt: jeden humorystyczny a drugi z psem rzeczywiście nadzwyczajnie grającym.

Dzieci była spora gromada, ale wiele jeszcze pozostało poza murami polskiego gościnnego Domu Kombatantów. Dlaczego? Przecież dla każdego z nich byłaby to pamiętna chwila radości. Niech Rodzice, którzy pozostali na uboczu, pomyślą jeszcze teraz o szkółce czwartkowej i katechizmie.

W czwartki dzieci ich wiele skorzystają. Znam takich, którzy dorósłszy wyrazili żal, że Rodzice mogący ich posyłać na polskie lekcje, nie dbali o to. Lepiej późno niż wcale!

L. Brejska - Nawrocka

DOROCZNE "JASEŁKA" W ZAKŁADZIE ŚW. KAZIMIERZA W PARYŻU

Rodacy tak cenią sobie oglądanie "JASEŁEK" w Zakładzie św. Kazimierza, że proszą o zarezerwowanie im miejsc. Wielzą z doświadczenia jakie tłumy na nie się schodzą.

Otóż zawiadamiamy Drogich Rodaków, że "JASEŁKA" nasze będą odegrane w niedziele — 29 stycznia 1961 roku. Rozpoczęcie punktualnie o godz. 16.

Dojazd: metrem — stacja Chevaleret, autobusem nr 27 — stacja Place Jeanne d'Arc, nr 62 — stacja Tolbiac - Chevaleret.

Do rychłego zobaczenia się.

Siostry i Dzieci Zakładu św. Kazimierza w Paryżu

Szukasz zdrowia? — Zamów sobie

MIÓD
od polskiego pszczelarza

wiaderko 5 kg — 25 N.F.
wiaderko 10 kg — 49 N.F
Koszty przesyłki już wliczone.

K. PRZYBYCIEN
TEILLAY (I. et V.)
Pieniądze wpłacać na CCP 1859 - 50 Rennes (I. et V.)

Uwaga: ANGLIA

Szan. Abonentki i Szan. Abonentów w LONDYNIE prosimy o poinformowanie naszych Rodaków, że Wiarus Polski Niezależny jest do nabycia w następujących księgarniach:

1 NEWSPAPER AND BOOK STALL **at Polish Hearth — 55 Princes Gate, London S.W. 7.**

2. MR. ŚWIDERSKI — **18 Queens Gate Terrace, London S.W. 7.**

HUMOR

NOCNY ALARM.

Godzina trzecia w nocy. Nagle krzyk:

— Teoś!... Teoś!...

Pan Teoś zrywa się z łóżka:

— Rety!... Co się stało? Bandyci?!...

— Nie... Coś znacznie gorszego. Teoś, przecież miałeś mi wczoraj przypomnieć, żebym wstąpiła do krawcowej!

MURZYNOWI NIE MOŻNA TERAZ ZAIMPONOWAĆ.

— Widzisz tego cudownego ptaka, na którym latają biali ludzie?

— Ach tak. To jest samolot Breguet, typ z r. 1960.

Węgiel-Drzewo-Mazut
COISNE-POTTIER
47, rue du Chevalier-Français LILLE,
Telefon 55 40 54

Kancelaria Prawna pod kierownictwem DOKTORA PRAW **S. OLŚNICKI**
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88 - 91.
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.
Akty rejentalne — Pełnomocnictwa — Spadki — Odszkodowania

JAN BUDZYŃSKI
ART. DRAM. SCEN POLSKICH I ZAGR.
B. DYR. TEATRÓW MIEJSKICH W POLSCE,
B. KIER. SZKOŁY DRAM. WE FRANCJI
wystąpi w salonach Domu de la Liberté w GRENOBLE w sobotę dn. 28 stycznia
DOCHÓD NA BEZROBOTNYCH RODAKÓW.

WIARUS POLSKI
WYKONUJE WSZELKIE
DRUKI po przystępnej cenie

forTAYLOR
15 Rue Jean ROISIN — LILLE
Wszystkie dodatki dla krawcowych i krawców.

Kto kocha Pamiątki Polskie
winien nabyć:
CHUSTECZKI
jedwabne, amarantowe z białą mereżką
i
BIAŁYM ORŁEM
rozmiar 24 cm na 24 cm
Chusteczka wygląda jak SZTANDAR POLSKI i jest pamiątką z Międzynarodowej Wystawy z lat wojennych
Cena: 2 N.F.
MOŻNA OPŁACIĆ W ZNACZKACH POCZTOWYCH.
Zamawiać: K. CHYLIŃSKI
39, rue Louis Guerin — VILLEURBANNE (Rhône)

Prosimy o wpłacanie zaległych prenumerat

DROBNE OGŁOSZENIA

Listy w sprawie ogłoszeń prosimy adresować:
Wiarus Polski Niezależny 35, rue du Château Lille — Saint - Maurice (Nord)

Na pokrycie kosztów przesyłki zgłoszeń na **ogłoszenia bez adresu** tylko pod numerem należy załączyć do listu **zaadresowaną kopertę i znaczki.** Na kopercie w rogu napisać **numer ogłoszenia.** W takim wypadku szybkie przekazanie wszelkich listów i zgłoszeń będzie zapewnione.

Ceny za niniejszy dział ogłoszeń dotyczą **jednorazowego** zamieszczenia ogłoszenia. Płaci się z góry.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Kupno i Sprzedaż 3,50 n. fr.
Za ogłosz. objętości 5 wierszy 350 fr za każdy dalszy wiersz 60 fr dodatkowo.

Wolne posady (praca) 2,00 n. fr.
Za ogłosz. objętości 5 wierszy 200 fr za każdy dalszy wiersz 50 fr dodatkowo.

TISSUS RENÉ
JEDWABIE — WEŁNY BAWEŁNY — TERGAL
wszystkie nowości dla krawcowych wybór niezrównany
NAROŻNIK
PLACE GEN. DE GAULLE I RUE NATIONALE — **LILLE**

OBOLAŁE PIERSI
WYLECZENIE WSZYSTKICH RAKÓW
Sekrety Inkasów
Na informacje wysł. 4 znaczki pocztowe na koszty.
DUBOIS — 37 av. Delorme HAM, Somme

P. DELPLANQUE
Rzemieślnik
Radio - Elektrotechnik
80 Bd. J. B. Lebas, LILLE
Zapewnia naprawę aparatów radiowych i pracuje dla elektrotechników.

PARIS — SOLDES
Ubrania — Marynarki aksamitne i skórzane oraz spodnie.
28 rue Magenta ROUBAIX (NORD)
Mówi się po polsku

ELECTROLUX
31 - 33 Pl. Rihour LILLE
Odkurzacze — Frotery — Lodówki Maszyny do prania

PHILDAR
* Wełny
* **Maszyny do trykotowania automatyczne**
Ułatwione spłaty.
206, rue Leon Gambetta — LILLE

Wielki wybór **nożyczek i noży** dostarcza **kupcom** wprost z fabryki LEOPOLD KOZIŃSKI Celem odwiedzin pisać: **13 rue**

WAŻNE DLA WSZYSTKICH

Wpłacającym należność za prenumeratę, ogłoszenie, płyty, książki itp. zwracamy uwagę, że należy adresować na mandacie: **IMPRIMERIE NAWROCKA, édit. WIARUS POLSKI INDEPENDANT, — 35 RUE DU CHATEAU — LILLE NORD.**
C. Chèque Postal Lille 25 37 51

Przy tej okazji prosimy nie odkładać wysyłki pieniędzy i w ten sposób ułatwić nam naszą pracę.

Przy zmianie adresu
prosimy na nową kliszę załączyć w znaczkach pocztowych 0.40 n. fr

RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA

BIURO POŚREDNICTWA PRACY 76 bis bd. de la Liberté, Lille - Nord pośredniczy w znalezieniu pracy dla służby domowej męskiej i żeńskiej. Tel. 57. 41. 15.

Poszukujemy **Roznosicieli i Sprzedawców** na całą Francję, Belgię, Holandię, Wielką Brytanię, Luksemburg. Zgłoszenia do Adm. Wiarusa Polskiego.

Uwaga: Polacy w Niemczech Zachodnich

Zawiadamiamy, że prenumeratę za Wiarusa Polskiego można wpłacać bezpośrednio w Niemczech na konto pocztowe
PSchKonto 11 65 58
w PSch Amt, Muenchen dla St. Mikiciuk, Vertrieb Zeitschriften und Bucher.

Pren. kwartalna — 5.10 DM
Pren. półroczna — 10.00 DM
Pren. roczna — 20.00 DM

Od Administracji

Prosimy poinformować nasze Rodaczki i naszych Rodaków, że Wiarus Polski jest do nabycia w księgarniach metra paryskiego, na dworcach i w kioskach w całej Francji i podać nam adresy księgarń, w których do tej pory nie figuruje.

WAŻNE DLA ABONENTÓW W:
Anglii, Australii, Argentynie, Belgii, Brazylii, Danii, Holandii, Luksemburgu, Niemczech, Norwegii, Szwecji, Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii itd. itd.

Prosimy przekazywać chwilowo prenumeratę **na konto pocztowe** pod nr.C.C.P. Lille 25 37 51 mandatem międzynarodowym. Cena za 3 mies. 6.00 n. frs, za 6 mies 11.60 NF, za rok 22.80 NF.

Przy wysyłce na konto odpada taksa 0 45 n. fr. za przynoszenie do domu, której nie reklamujemy.

PRENUMERATA NA FRANCJĘ:
Za 3 miesiące: 4,80 n. fr. 480 fr
Za 6 miesięcy: 9,20 n. fr. 920 fr.
Za 12 miesięcy: 18,00 n. fr. 1800 fr.

Wpłata na konto czekowe pod nr. **C. C. P. Lille 2537 - 51**

Imprimerie: **Ludmiła Nawrocka**
Directeur - Gérant: **Władysław Dąbrowski**